Nr. 284 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 12 grudnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Przed decyzją Ligi Narodów w sprawie Litwy.

O autorytet Ligi Narodów.

(ah) W chwili, kiedy piszemy te słowa, rozstrzyga się w Genewie nietylko spór polsko-litewski, ale także kwestja, czy Liga Narodów *jest* tym instrumentem w polityce europejskiej, który ma zadość uczynić żądaniom demokracji w załatwianiu sporów w drodze wzajemnych ustępstw, pokojowo, jednem słowem, czy Liga potrafi zabezpieczyć Europie pokój?

Zagadnienie pokoju jest zagadnieniem pierwszorzędnem — przedewszystkiem dla klasy pracującej i dlatego Lidze Narodów polityka socjalistyczna poświęciła wiele uwagi, broniąc ją równocześnie przed atakami europejskiego nacjonalizmu.

Ale i najenergiczniejsza obrona ze strony demokracji nie pomoże, jeżeli Liga przez swoje czyny nie udowodni, że istotnie potrafi tę rolę, do której jest powołana, spełnić. Dotychczasowa działalność Ligi od traktatu Wersalskiego i dodatkowych, niewątpliwie wskazuje na jej dobrą wolę, widzieliśmy nawet dość energiczne posunięcia w zatargu bułgarsko- greckim z roku 1925, ale już w sporze włosko- jugosławiańskim posunięcia Ligi były zbyt ceremonialne i nie przysporzyły jej powagi.

Jednem słowem, analizując dotychczasową działalność Ligi w rozmaitych sporach, które rozstrzygały się na jej terenie, można zauważyć, że tam, gdzie chodziło o sprawy państw małych, tam Liga odpowiedziała swemu zadaniu — tam zaś, gdzie poza sprawami nawet państw mniejszych kryły się interesy państw dużych — Liga nie wykazywała dość energji i siły, by przez energiczne rozstrzygnięcia, nie pozwalać na komplikację wywołujące niepokój i utrudniające normalny rozwój życia europejskiego.

Najklasyczniejszym i najbardziej charakterystycznym przykładem jest sprawa polsko-litewska. Sprawa ta jak każda inna tego rodzaju była już rozstrzygana przez wszystkie powołane czynniki. I Liga Nar. i Rada ambasadorów, zabierały już głos i spór polsko-litewski rozstrzygały. Co więcej spór o ziemię Wileńską rozstrzygnęła i ludność sama w specjalnie zarządzonym plebiscycie przez głosowanie do Sejmu, tak zw. Litwy środkowej w Wilnie, jakoteż i kilkakrotnych już wyborach, czy to do ciał samorządowych, czy też Sejmu w Warszawie, a przecież od lat spór z Litwą trwa i nietylko nie słabnie, ale podsycany zyskuje nawet na sile, tak dalece że wybuch wojny nie byłby jakąś nadzwyczajną niespodzianką. — Tam bowiem, gdzie się mówi i pisze o mobilizacji, gdzie się mówi o beczkach prochu, tam o konflikt wojenny nie trudno, naturalnie ze wszystkiemi komplikacjami i następstwami.



Wskrzeszenie Łazarza.

Nie przebłagał Bartel biskupów przymusową spowiedzią; zwierzchnicy kościoła twardo stoją nadal przy „ósemce".

Przeciwko porozumieniu Polski z Litwą występują Niemcy i Rosja. Niemcy boją się o wysunięte daleko na Wschód — oddzielone i tak od Rzeszy — Prusy Wsch. a równocześnie o połączenie przez Litwę i Łotwę z Rosją. Rosja zaś obawia się po porozumieniu Litwy z Polską, bloku państw, powstałych na dawnym terytorjum Rosji carskiej.

Tu leżą przyczyny trudności w rozwiązaniu problemu polsko-litewskiego. Wiemy, że jest trudny — wiemy jednak z drugiej strony, że musi być rozwiązany jeżeli Liga ma spełnić swoje zadanie.

W postępowaniu Ligi winno być mniej dyplomacji, mniej osłonek. Opinja europejska powinna wiedzieć, gdzie źródło niebezpieczeństwa wojny. Żądanie Polski jest jasne. Polska żąda normalnych stosunków z Litwą.

Czy Liga je ziści, czy uratuje swój autorytet, następne godziny o tem rozstrzygną.

—:::—

O zażegnanie konfliktu polsko - litewskiego.

Opinja prof. Oesten Undena b. szwedzkiego ministra spraw zagr.

(.) Na prośbę „Vorwärtsu" zamieszcza prof. Oesten Unden obszerny artykuł o powyższej sprawie. — Spór polsko-litewski, zdaniem jego, nie jest sporem prawnym, lecz „politycznym" — „walką interesów".

Po zajęciu Wilna przez gen. Żeligowskiego, skoalizowane mocarstwa usankcjonowały suwerenność polską nad Wilnem uchwałą Konferencji Ambasadorów z 15. marca 1923. Od tego czasu panuje utajona wojna między Litwą a Polską.

Czasu traktatów wersalskich Litwa nie była jeszcze *de jure* państwem, traktat nie ustanawia zatem granicy między Polską a Litwą, widocznie jednak Litwa sądziła, że mocarstwa skoalizowane tę granicę wyznaczą, skoro często o to zwracała się do konferencji ambasadorów.

Jednym z prawnych punktów sporu jest: *czy Litwa zobowiązała się z góry uznać Konferencje Ambasadorów za arbitraż.*

Litwa przeczy temu i twierdzi, że miała tylko pewne zastrzeżenia co do decyzji konferencji ambasadorów. Ale jeśli odpowiedź ta wypadnie, że Litwa ten arbitraż uznała, to wtedy stanowisko Polski do Litwy uznać trzeba będzie za *zalegalizowane* uchwałą wielkich mocarstw z 15. marca 1923.

W razie negatywnej odpowiedzi Litwa może powołać się znowu na *układ w Suwałkach* z 7. października 1920, t. j. *układ o zawieszeniu broni*, zawarty przy współudziale komisji militarnej, wysłanej przez Ligę Narodów. Zawiera on ugodę co do linji demarkacyjnej, która ze względu na ówczesną pozycję wojsk została tak pociągnięta, że Wilno znalazło się po stronie Litwy. To zawieszenie broni zerwał Żeligowski swoim zamachem w porozumieniu z Pilsudskim. Prof. Unden stwierdza jednak że ta ugoda suwalska nie stanowi *prawnego powodu*, na który Litwa może się powołać.

Prof. Unden wyraża nakoniec powątpiewanie, czy w Wilnie panuje jakiś wybitniejszy nastrój i prąd w kierunku połączenia się z Litwą i wyraża przypuszczenie, że zapewnienie praw mniejszości litewskiej i niektórych innych interesów Litwy w Wilnie, zażegnają spór.

—:::—

Blizko 2 miljony złotych na powodzian w Małopolsce.

WARSZAWA, 10. 12. (AW). Na Zamku odbyło się zebranie prezydjum centralnego komitetu społecznego pomocy ofiarom powodzi w Małopolsce. W związku z akcją dożywiania dzieci przyjęto do wiadomości wyjazd na miejsce, w ciągu najbliższych paru dni wicedyrektora polskiego komitetu pomocy dzieciom p. dr. M. Gromskiego. Ze sprawozdania biura wynika, że wysłano do Stanisławowa pełny, 15-tonnowy wagon odzieży, bielizny i innych przedmiotów, pochodzących z ofiar. W gotówce C. K. S. zebrał zł. 1.899.265.53. Pieniądze znajdujące się w tej chwili w posiadaniu C. K. S. jak również te sumy, które jeszcze wpłyną, będą użyte na przyjście z pomocą ludności poszkodowanej w ciągu pozostałych miesięcy zimowych i w okresie wiosennym.

Proces irredenty macedońskiej w Jugosławji.

20 studentów na ławie oskarżonych.

BIAŁOGROD. Dnia 5 grudnia rozpoczął się w głównem mieście serbskiej Macedonji (Serbji południowej), Skoplji, senzacyjny proces przeciwko 20 studentom, członkom organizacji rewolucyjnej, którzy we wrześniu roku bieżącego aresztowani zostali pod zarzutem udziału w akcji antypaństwowej, kierowanej przez komitet macedoński. Śledztwo w sprawie tej zakończone zostało już w pierwszych dniach listopada, kiedy jednak dnia 15 listopada dojść miało do rozpoczęcia procesu, wszyscy oskarżeni wyrazili brak zaufania do swych obrońców, wobec czego zaszła konieczność odroczenia rozprawy sądowej. Proces ten wywołał olbrzymie zainteresowanie nietylko w całej Jugosławji, lecz przedewszystkiem w Bułgarji. Tym razem poraz pierwszy na ławie oskarżonych zasiedli Macedończycy, rekrutujący się wyłącznie z pośród inteligencji, jakoto studenci, artyści i urzędnicy.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim podsądnym należenie do macedońskiej organizacji rewolucyjnej, której akcja skierowaną jest przeciwko bezpieczeństwu państwa jugosłowiańskiego. Policja dowiedziała się już na miesiąc przed aresztowaniem o istnieniu organizacji. Celem organizacji tej jak ze statutu wynika, było organizowanie walki niepodległościowej na terytorjum Macedonji serbskiej i greckiej i utworzenie Macedonji zjednoczonej, jako jednostki autonomicznej. W myśl deklaracji komitetu centralnego macedońskiej organizacji rewolucyjnej z marca 1925 r., Macedonja stać się ma bądź to państwem samodzielnem pod protektoratem Ligi Narodów, bądź też jednostką autonomiczną w ramach Jugosławji, względnie w ramach szerszej jeszcze federacji bałkańskiej.

W organizacji istnieje bardzo surowa dyscyplina. Przestępstwa największe (zdrada) podlegają karze śmierci.

Główny oskarżony Czuselewicz, nauczyciel gimnazjalny ze Skoplji, zeznał podczas śledztwa, że organizacja młodzieży macedońskiej, której jest prezesem, powstała właściwie w Sofji, a później przeniesiona została jej centrala do Wiednia.

Proces ściągnął do Skoplji mnóstwo korespondentów zagranicznych, głównie niemieckich i włoskich. Przedstawiciele prasy bułgarskiej nie mogli przybyć na proces, gdyż granica bułgarsko-jugosłowiańska jest od pewnego czasu hermetycznie zamknięta.

W. RAORT.

PASKUDNY SEN.

Śniło mu się, że to było już po nowych wyborach do Sejmu.

Pan Wincenty usiadł na progu swego domu w Wierzchosławicach, otoczony najbliższą rodziną, stronnikami swego nieistniejącego stronnictwa i kilku prosiakami, które właśnie locha zrzuciła zeszłego wieczora.

W głowie mu huczało, jak w wierzchosławickim młynie, w gardle wyschło, jak po zjedzeniu miski kwaśnicy, a w piersiach coś tak cisnęło, niby kamień wielgachny.

Wielki mąż z Wierzchosławic poskrobał się po potylicy, splunął przez zęby, z gracją feldwebla austrjackiego i zadumał się sierdziście nad swoją dolą.

— Ha, beło nie beło! — westchnął wreszcie. — Nie wybrali me do Sejmu, psiepary!

Żona Wincentego zaszlochała:

— O rety, toć po to chodziłeś do czwartej gimnazji, byłeś kapralem w cesarskiem wojsku i prezydentem polskich ministrów, aby cie tak sponiewierali, jak sobakę?... O rety!

— Cichaj babo! Kiernik ci ma nawet maturę i hedukację, a tera ci jest mizernym hadukatem i żydom pisze ŝtrafanzeigi. I Paderewski był prezydentem, a tera musi ludziskom grać na fortepianie... Cichaj!

Stronnicy nieistniejącego stronnictwa pana Wincentego obstąpili go dokoła.

— Tera to ci już napewno nie będą szyćkie urzędniki ze starostwa mijać Wierzchosławice, jak nietykalną zarazę! — westchnął Walek Kańciasty.

— Zwali się na nas ŝtraf za szyćkie czasy! — zawyrokował Jędrzej Gnida.

— I podatki trza będzie zapłacić za szyćkie lata rychtelnie! — zajęczał Grzegorz Parzygnat.

— To i ŝiandary przyńdą do wsi! — zaszlochała Kaśka Czarnopyska.

— O rety! Do młynów zaczną nam pewnikiem zaglądać, czy rychtyk się miele! — zapłakała pani Wincentowa.

— Mówiłek wam kumie Wincenty, nie zadzierajta z panami, bo kruk krukowi oka nie wykole, a chłop po pośladku oberwać może! — zawołał pisarz gminny Onufry Kanianka.

— Nieszczęście nam na gromadę sprowadzicie i tyle! — zawarczał stary Bolibrzuch.

Wincenty wstał z progu i ze złości kopnął prosię, które mu się pod nogi nawinęło.

— Więc czego chceta, do jasnego pieruna? — zawołał w pasji.

Stronnicy nieistniejącego stronnictwa, poskrobali się po głowach, patrząc z podełba na swego dotychczasowego wodza.

— Hm, to my... wedle tego — rzekł najstarszy wiekiem, Bartłomiej Pukawka — chcieliśma, aby na gromadę nie sprowadzać nieszczęścia... Uradziliśma tedy, abyśta się niby zrzucili z wójta w naszej gminie. — Sprawiedliwie rozważyliśmy to, kumie Wincenty, niby rychtelnie... Sami zrozumieta, co jentyligentom zalaliśta dobrze sadła za skórę. Po co mają na nas swe krzywdy odbijać, niby na całej gromadzie?... — Wy już tera nie będziecie nietykalny... Nałożą nam ŝtraf, podatki ściągną, a nawet do hareŝtu mogą chrześcijanina zamknąć... Co innego, jak byliśta prezesem, a co innego znowu, jak jesteśta taki sam chłop, jak my wszyscy. Lepiej więc będzie, abyśta przestali być wójtem w Wierzchosławicach, niby bez to, aby na gromadę nieszczęścia nie ściągać...

Panem Wincentym paralusz zatrząsł. — Nic nie mówiąc, wszedł do izby, ubrał się w swój granatowy kabat infanterzysty austrjackiego, nałożył na głowę dwa kapelusze jeden na drugim i zawiesiwszy buty na kij, który przełożył przez ramię, wyszedł na podwórze.

— O laboga, a to dokąd? — zawołała baba Wincentego.

— Ostańta z Bogiem! — odrzekł wielki mąż stanu. — Panu Bogu oddaję!

— Dokąd?

— Na Saksy, na robotę!..

*

Opowiadają, że po tym paskudnym śnie pan Wincenty dziwnie jakoś spochmurniał i że z dużem zaniepokojeniem słucha, ilekroć jest mowa o nowym Sejmie i o zbliżających się wyborach.

O tych, co rządzą światem.

Z powodu prowokacji niemieckich królów żelaza.

Niemiecka klasa robotnicza stoi teraz w ogniu walki. Dyktatorzy ciężkiego przemysłu „królowie żelaza“, którzy dorobili się olbrzymich fortun przy pomocy krwawej pracy robotnika, stawiają dziś setkom tysięcy pracujących w tym przemyśle robotnikom ultimatum: *albo pracować dłużej, albo na bruk!*

Dwunastu czy piętnastu magnatów przemysłowych oświadczyło, że z dniem 1. stycznia 1928 r. pozamykają wszystkie swe przedsiębiorstwa, pogaszą wysokie piece, *jeżeli robotnicy się nie ugną*, to jest, jeżeli nie zgodzą się na dłuższy dzień pracy na dotychczasowych warunkach płac.

Jakiż straszny jest stosunek świata kapitalistycznego do świata pracy, jeżeli kilkunastu korsarzy kapitalistycznych ośmieliło się rzucić rękawicę olbrzymiej armji robotniczej w przekonaniu, że z tej walki wyjdą zwycięsko, bo *robotników zmusi do uległości głód i nędza ich rodzin.*

Oni, ci możni, mają pieniądze, więc mają czas na „przetrzymanie“, oni pozatem w razie potrzeby *mogą liczyć na pomoc policji i wojska*, które w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym stają zawsze po stronie kapitału.

Gdyby niemieccy „królowie żelaza“ wykonali swą groźbę, zamarłby ruch nietylko w ich zakładach, ale w wielu innych gałęziach przemysłu, od ich produkcji uzależnionego. W tęn sposób utraciliby pracę nietylko robotnicy, zajęci u nich bezpośrednio, ale i setki tysięcy innych, zajętych w innym przemyśle.

Przeciw miljonom ludzi pracy staje kilkunastu despotów kapitalistycznych i dyktuje im warunki, decyduje o ich losie, o losie ich żon i dzieci!

*

Czasy, pomimo swobód obywatelskich niebardzo się zmieniły. W głębi duszy kapitalista zawsze jeszcze uważa robotnika *za niewolnika*, który mu musi służyć i stosować się do jego woli. Duch niewolnictwa pomimo pozorów demokracji trwa i dziś.

Aż do czasu ukończenia wojny trząsł Niemcami „król stali“ Krupp, o którym powiadają, że on to był właściwym sprawcą strasznej, wielkiej rzezi światowej. Krupp mianowicie był dostawcą broni dla armji niemieckiej i cieszył się wielką przyjaźnią Wilhelma. Nagromadziwszy olbrzymie zapasy broni, Krupp zachęcił Wilhelma, aby rozpoczął wojnę. Chodziło przecież o to, aby był wielki zbyt na towar wyprodukowany. I Wilhelm posłuchał...

Tak mówią.

Owóż przodek tego wytwórcy morderczych narzędzi, Alfred Krupp pisał w jesieni 1871 w liście, który przytacza „Vorwärts“ z książki tegoż Kruppa p. t.: „Wie sie gross und reich wurden“ (w jaki sposób stali się wielcy i bogaci) co następuje:

„Bez wątpienia Niemcy zbliżają się do tego stanu, w jakim znajduje się obecnie Anglja. Zalecam więc **największą ostrożność i kontrolę nad zachowaniem się robotników i majstrów i wyrzucić natychmiast każdego, który może być podejrzany o udział w jakimś związku wrogo się odnoszącym do pracodawców i kapitału.** Liczę dalej na to, że każdy będzie wyrzucony, kto będzie próbował mącić w kwestjach religijnych.

Chcemy mieć tylko wiernych robotników którzy w sercu i w czynie wdzięczni są za to, że dajemy im chleb.“

„Raczej wszystko wysadzić w powietrze, niż poddać się pożądaniom robotników pod naciskiem strejku“.

To jest duch, który po dziś przenika cały kapitał. *Duch ten jest wspólny wszystkim kapitalistom świata*, bez różnicy narodowości. Wszędzie jest jednaki i pewny siebie, ponieważ wszędzie ma poparcie rządów.

Zdarzenia niemieckie, jak i zeszłoroczny strejk górników angielskich wskazują na jedno: Że środki produkcji muszą być uspołecznione, że los krajów, dobrobyt narodów i byt miljonów ludzi pracujących nie może być uzależniony od woli kilkunastu, czy kilkudziesięciu rekinów kapitalistycznych. A.

Znowu obietnice dla pracowników państwowych.

WARSZAWA 10. 12. (AW). Minister skarbu Czechowicz odbył wczoraj konferencję z delegatami komitetu wykonawczego Kongresu zrzeszonych pracowników rządowych i samorządowych. W trakcie konferencji min. Czechowicz oświadczył, że kwestja poprawy uposażeń urzędników państwowych będzie od 1 stycznia 1928 ponownie przedmiotem rozważań rządu. Decyzje mają zapaść w najbliższych tygodniach.

—:::—

Znaczny wzrost bezrobocia w Polsce.

WARSZAWA. 10. 12. (AW). Według zestawienia za ostatni tydzień sprawozdawczy (26. listopada do 3. grudnia) liczba bezrobotnych na terenie Rzpltej (o czem pokrótce donosiliśmy — Red.) wykazuje dość znaczne powiększenie, a to o 7.200. Ogólna liczba bezrobotnych osiągnęła w ten sposób liczbę 140.000, w tem 33.000 kobiet. Najpoważniejszy wzrost bezrobotnych przypada na województwo śląskie (1.300), Łódź (1.100), Częstochowę (600) i t. d.

—:::—

Protest Socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej przeciw więzieniu socjalistów w Sowdepji.

(.) Tow. tow. Ludwik de Brouckera i Artur Crispien, obaj przewodniczący Komisji dla badania położenia więźniów politycznych, wystosowali do Kalinina, przewodniczącego Centr. Komitetu Wykonawczego Unji sowieckiej następującę pismo:

Do przewodniczącego C. K. W. Unji sowieckiej, M. Kalinina Moskwa.

Z okazji Waszego jubileuszu ogłosiliście amnestję, która w sprawie tyczącej się więźniów politycznych jest tak elastyczna, że niejasne jest zgoła, czy amnestja ta znajduje zastosowanie dla niezliczonych socjalistów, którzy jęczą w więzieniach i miejscach zesłań Unji sowieckiej.

Wasza policja polityczna — działająca tajnie bez publicznej kontroli, ma możność i władzę przedstawienia każdej partji socjalistycznej, jako dążącą do obalenia rządu sowieckiego, bez względu na to, czy partja to czyni, czy nie i traktowania każdego poszczególnego socjalisty za członka czynnego partji bez względu, czy jest nim, czy nie.

W tej sytuacji uważamy to za swój obowiązek, żądać usilnie w imieniu miljonów proletarjuszy całej Europy, by towarzysze poglądów i partyj naszych nie pozostawali nadal w więzieniach i na zesłaniu, na które skazuje się ich prawie zawsze bez sądu i bez rzeczywistego przewinienia.

Zarządziliście okres miesięczny celem wypracowania instrukcji co do stosowania amnestji. *Jeszcze czas*, jeszcze możecie zarządzić, by pełna amnestja została rozciągnięta na wszystkich socjalistów bez wyjątku czynnych, czy też nieczynnych, którzy przez sądy wasze, czy też drogę administracyjną zostali skazani z powodu swej akcji politycznej.

Podpisani: De Brouckere - Crispien.

Zobaczymy, jaka będzie odpowiedź na ten manifest.

Szarada.

I.

Ktoś drugą-czwartą z kraju dał i znikł bez wieści;
Druga z piątą w muzyce na linjach się mieści:
Trzecia - piąta... kres drogi, spieszy się tam wielu;
Bo każdy radby pierwszy dostać się do celu,
Piąta z czwartą jest ciężar: brutto mniej o netto,
Trzecia - druga natomiast, żadne „Rigoletto“,
Ale „papu“ kochane, u Kafki, w Hygjenie,
(Dla Nolensa to jednak najwyżej marzenie)
Czwarta z piątą... niemiła, zatruwa nam życie
Zwłaszcza, gdy się człek biedny zadłuży obficie,
Drugą — trzecią i czwartą stawiasz na loterji,
Grając ambo, czy terno w tej, czy innej serji;
Całość... wcale przystępna, towarzyszu złoty,
Stąd z „Dziennikiem“ bywały czasami kłopoty,
Lecz masy po obronę szły zawsze do niego —
Spytaj o to Hausnera, Szczyrka, Ćwikowskiego!...

II.

Druga — trzecia i czwarta, żonka ukochana,
Miała wspak pierwszą w mężu; kaprysem pijana
Uparła się wyjechać na boskie południe,
Ponieważ czas w Mościskach wlókł się jej dość nudnie;
Druga i trzecia - piesek, towarzyszył pani,
Bo chciano zrobić prezent dla cioteczki Frani;
Wieczór pod włoskiem niebem znaleźli się młodzi,
Pierwsza — druga ich niosła wśród świateł powodzi.
Do pierwszej na posiłek; dano „maccaroni“,
Z którego tak gwałtownie zaniemógł Antoni,
Iż musiano z Wenecji wprost wracać do kraju
I do pierwszej wspak z drugą spieszy, jak do raju;
Żoneczce się dostała teraz trzecia - czwarta
Siostrzyczki miłosierdzia, gdyż była uparta,
Ślęczenie zaś przy chorym, to wspak trzecia druga,
Większa nieraz, niż w polu, przy użyciu pługa;
Ale pech ten oduczył grymasów żoneczkę:
Gdy chętka przyszła słyszeć całość tę piosneczkę
Weneckich gondoljerów, co czarem upaja,
W Mościskach na słowika czekała do maja,
I w miejsce „maccaroni“ robiła łazanki
Z kapustą, a na pierwsze zupę, do niej grzanki;
Bo taki przecież w świecie winien być porządek,
By mąż miał... skromną żonę i ....zdrowy żołądek!...

Nolens.

—:::—

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy zamieszczać szarady, za rozwiązanie których wyznaczamy szereg nagród. Nagrody rozdzielane będą przez losowanie z pośród nadsyłanych rozwiązań.

Szarady te — o ile znajdą zainteresowanie u czytelników — pomieszczać będziemy stale w numerach niedzielnych.

Ostateczny termin nadsyłania rozwiązań upływa w przeddzień ogłoszenia następnej szarady, to jest w każdy piątek.

Na nagrody przeznaczamy do rozlosowania

100 dzieł

treści pouczającej i beletrystycznej.

Dla każdej szarady przeznaczamy

5 nagród,

które stanowić będą komplety składające się,

każdy z 5 książek.

Losowanie odbywać się będzie w obecności Reprezentantów Czytelników. O terminie losowania zawiadomimy czytelników w właściwym czasie.

WYDAWNICTWO „DZIENNIKA LUDOWEGO“.

—:::—

Spotkania genewskie.

WIEDEŃ. 10 12. (AW.). „N. Fr. Pr.“ donosi z Genewy, że marsz. Piłsudski konferował z Briandem, Chamberlainem, Poincarem. Spotkanie ze Stressemannem nastąpić ma w d. 10 br. Marsz. Piłsudski podczas tych konferencyj zdeklarował się jako gorący zwolennik polityki L. Nar. Wobec Brianda i Chamberlaine'a nie podniósł żadnych objekcyj przeciwko proponowanemu przez nich rozwiązaniu kwestji litewskiej. Podkreślił jedynie, że zależy mu na szybkiem załatwieniu tej sprawy, ponieważ chciałby jaknajrychlej wrócić do Warszawy. Briand i Chamberlain zapoznali Piłsudskiego z głównemi wytycznemi polityki genewskiej, zdążającej do pacyfikacji wsch. Europy zapomocą nowych układów, oraz do uspokojenia stosunków na południowym wschodzie Europy. Chamberlain oświadczył że Anglja wszystkie te plany genewskie popiera jednakże nie chce objąć roli gwaranta. Bardzo dokładnie przedyskutowano te sprawy, których załatwienie musi być poprzedzone jasną wymianą zdań między Polską i Niemcami. Wszyscy delegaci są przekonani, że spotkanie Piłsudskiego ze Stresemannem wyda pomyślne rezultaty. Z największym pesymizmem oceniają sytuację — jak pisze „N. Fr. Presse“ — sami Polacy. Program polski ugody polsko-niemieckiej jest już wygotowany. Po ukończeniu rokowań w Genewie mają być przedewszystkiem kontynuowane dalej rokowania o traktat handlowy. Ukończenia pertraktacyj w tej sprawie spodziewają się tu między 15 a 20 stycznia 1928 r. Formalne zawarcie traktatu nastąpi w sposób uroczysty. Mowa posła niemieckiego w Warszawie p. Rauschera będzie tworzyła przejście do dalszej wymiany zdań. O ileby program ten istotnie zdołano zrealizować obecna sesja genewska będzie miała bardzo doniosłe znaczenie.

—:::—

Likwidacja sporu litewsko-polskiego.

Przyjęcie formuły pojednawczej przez min. Zaleskiego i Waldemarasa

GENEWA, 10 12. (Pat.). Rada Ligi N. zebrała się dziś przedpołudniem na poufne posiedzenie w celu omówienia sprawy konfliktu polsko- litewskiego. W posiedzeniu tem uczestniczą marsz. Piłsudski i Waldemaras. Chodzi o przeprowadzenie decydujących narad, które jak się spodziewają doprowadzą do rozstrzygnięcia sprawy lub conajmniej do przygotowania tego rozstrzygnięcia.

BERLIN, 10 12. (Pat.). Prasa niemiecka podkreśla w dalszym ciągu, że przybycie marszałka Piłsudskiego skoncentrowało — wszystkie sprawy w Radzie Ligi dookoła jego osoby. Według doniesień prasy dziś o godzinie 10'30 rano ma się odbyć posiedzenie nieoficjalne, ewentualnie w formie na pół prywatnej konferencji między członkami Rady, poczem na godzinę 3'30 ma być wyznaczone posiedzenie publiczne, w którem marsz. Piłsudski również weźmie udział.

Marszałek Piłsudski i Waldemaras.

GENEWA, 10 12. (AW.). Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu Rady L. Nar., w którem wzięli udział między in. Piłsudski, Briand i Stresemann oraz szereg innych osób (razem 14) doszło do niezwykle charakterystycznej sceny w pewnym momencie Piłsudski zapytał nagle Waldemarasa: „Powiedz pan czy chcesz pokoju czy wojny. Więcej od pana nie żądam“. Waldemaras odpowiedział, że pragnie nawiązania pokojowych stosunków z Polską. Na to Piłsudski stwierdził, że odpowiedź tę uważa za wystarczającą, gdyż załatwia ona sprawę konfliktu i zauważył, że obecnie może Genewę opuścić zaraz po posiedzeniu, gdyż misja jego skończona. Krótki ten djalog, jak i cały przebieg posiedzenia wywołały wśród członków Ligi nadzieję na rychłe załatwienie konfliktu polsko-litewskiego. — Briand miał oświadczyć w rozmowie prywatnej, że sprawa litewska załatwiona będzie w najbliższych godzinach.

GENEWA, 10. grudnia. (AW). Jak się dowiadujemy marsz. Piłsudski, który brał udział w poufnem posiedzeniu Rady Ligi Nar. kategorycznie odrzucił propozycje Waldemarasa o wysłanie na pogranicze polsko - litewskie komisji Ligi Nar. dla zbadania na miejscu stosunków polsko - litewskich.

POUFNE POSIEDZENIE.

GENEWA, 10. grudnia. (Pat.). Szw. Ag. Telegr. Briand i Chamberlain przedstawili na poufnem posiedzeniu Rady Ligi Nar. swe zapatrywania dotyczące punktów widzenia reprezentowanych w sprawie konfliktu polsko - litewskiego przez Waldemarasa i Marszałka Piłsudskiego. Istniała całkowita zgodność poglądów co do tego, że o dalszem trwaniu formalnego stanu wojny między obu państwami nie mogłoby być mowy. Waldemaras domagał się energicznie gwarancji w sprawie niezależności oraz terytorjalnej nienaruszalności Litwy. Marszałek Piłsudski oświadczył gotowość uznania drogą złożenia uroczystej deklaracji niezawisłości sąsiadującego z Polską państwa. Istnieje nadzieja, że jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego nastąpi ostateczne porozumienie w omawianej sprawie.

GENEWA, 10. grudnia. (Pat.). O godz. 21-ej premjer litewski Waldemaras zaaprobował formułę porozumiewawczą, którą minister Zaleski zaakceptował już poprzednio.

GENEWA, 10. grudnia. (Pat.). O godz. 22'30 rozpoczęło się posiedzenie Rady na którem przyjęta będzie ostatecznie ustalona forma załatwienia konfliktu.

Pod sztandary P. P. S.

WARSZAWA, 10 grudnia. (tel. wł.). W powiecie święciańskim odbyło się zebranie instytucyj oświatowo- kulturalnych dla omówienia celów i kierunków kampanji wyborczej.

Po dyskusji postanowiono olbrzymią większością głosów (przeciw głosowało tylko 2 osoby) zrócić się do PPS o wystawienie własnej listy i oddać na nią wszystkie głosy.

O kandydaturę tow. M. Hankiewicza.

WARSZAWA, 10 grudnia. (tel. wł.). Z socjalistycznych i robotniczych kół ukraińskich otrzymaliśmy listy z propozycją wystawienia w jednym z okręgów o większości ukraińskiej kandydatury tow. M. Hankiewicza, która skupi socjalistyczne głosy ukraińskie.

—:::—

OBRABOWANIE KASY POCZTOWEJ.

MIŃSK, 10. grudnia. (AW). W miejscowości Kalankowicze uzbrojona banda dokonała napadu na urząd pocztowy ograbiając doszczętnie kasę pocztową. Zarządzony pościg doprowadził do ujęcia 2 bandytów, którzy byli uzbrojeni w najnowszą broń wojskową.

NIEDOMAGANIA PORTU GDYŃSKIEGO.

GDYNIA, 10 12. (AW.). W czasie wjazdu do portu gdyńskiego statek „Polonia“ osiadł na mieliźnie i trzeba było przeszło godzinnej pracy 2 holowników aby wprowadzić statek do portu.

Rozwiązanie Zarządu Kasy Chorych w Warszawie.

WARSZAWA, 10. grudnia. (Tel. wł.). Okręgowy Urząd Ubezpieczeń rozwiązał dotychczasowy Zarząd Kasy chorych miasta Warszawy, mianując równocześnie komisarza rządowego dr. Giebałtowskiego wyższego urzędnika ministerstwa pracy i opieki społecznej. Mianowanie dr. Giebałtowskiego nie należy jednak w żadnym wypadku rozumieć jako uderzenie w samorząd ubezpieczeniowy. Rada Kasy pełni nadal swoje obowiązki i na posiedzeniu w dniu 21. bm. powoła zapewne nowy Zarząd, który obejmie z rąk komisarza funkcje kierownicze.

—:::—

Ekscesy antyżydowskie w Rumunji

BUKARESZT, 10. grudnia. (AW). Ekscesy antysemickie organizowane przeważnie przez studentów trwają w dalszym ciągu przybierając ostre formy zwłaszcza na terenie byłych posiadłości węgierskich. Ostatnio do poważnych rozruchów doszło w Kaloszvarze, gdzie tłum wdarł się do synagogi niszcząc jej urządzenie. Jednocześnie w mieście zdemolowano należące do żydów sklepy oraz kawiarnię „Metropol“ jedną z największych w mieście. Poważne rozmiary przybrały ekscesy antysemickie w Brasso.

PRAGA, 10. grudnia. (Pat.). „Ceske Slovo“ twierdzi, że zajścia wywołane przez studentów w Oradea Mare były sprowokowane ze strony węgierskiej a to w celu dania sposobności delegatom węgierskim w Genewie do wznowienia przy sposobności sesji Rady Ligi Narodów oskarżeń przeciw Rumunji o brak tolerancji. Pogląd ten potwierdza — zdaniem dziennika — fakt, że pomiędzy osobnikami, którzy podburzali do ekscesów i zostali w związku z tem aresztowani, większość stanowili cudzoziemcy, nie należący do kół studenckich. Wzmiankowani osobnicy według wszelkich danych odegrali rolę agentów prowokatorów.

—:::—

Attache wojskowi angielski, włoski i francuski w drodze do Kowna.

WILNO, 10. grudnia. (AW). Pociągiem pospiesznym z Warszawy przybyli dziś do Wilna pułk. Bridge, attache wojskowy poselstwa angielskiego, pułk. Roatta attache poselstwa włoskiego i pułk. Faury, członek wojskowej misji francuskiej w Warszawie, dyrektor nauk w Wyższej Szkole Wojennej. Ci 3 członkowie międzynarodowej misji wojskowej udali się o godz. 11'30 samochodem cywilnym w towarzystwie rotm. szt. gen. Łubieńskiego na pogranicze litewskie z zamiarem udania się do Kowna. Przed wyjazdem oficerowie ci złożyli wizytę dowódcy garnizonu wileńskiego gen. Popowiczowi.

—:::—

WYROK W PROCESIE SZPIEGOWSKIM.

WARSZAWA, 10. grudnia. (Tel. wł.). Sąd okręgowy po dwu dniowej rozprawie rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych, sprawę Wiatrenki i jego wspólników o szpiegostwo, wydał wyrok skazujący Wiatrenkę na 4 lata domu poprawy, Kowalskiego na 5 lat domu poprawy, Neumanównę na 9 miesięcy więzienia.

—:::—

POJAWIENIE SIĘ KOMETY.

KRAKÓW, 10. grudnia. (Pat.). Na południowej półkuli nieba ukazała się jasna kometa o głowie drugiej wielkości gwiazdowej. Długość warkocza komety wynosi 3 stopnie. Kometa porusza się ku słońcu w kierunku ku północnej półkuli nieba. Od nazwy swych odkrywców jednego w Australji, a drugiego w La Platta, kometa otrzymała nazwę Skjellerup-Maristany. Istnieje jednak przypuszczenie, że jest ona identyczną z kometą de Fico, która świeciła w roku 1846.

—:::—

KANDYDACI NA GENERALNEGO KOMISARZA WYBORCZEGO.

WARSZAWA, 10. grudnia. (Tel. wł.). Dowiadujemy się, że na posiedzeniu prezesów Sądów Najwyż. wysunięci zostali jako kandydaci na stanowisko Gener. Komisarza Wyborczego sędziowie Michalik, Giżycki i Dutkiewicz.

—:::—

MROZY W AMERYCE.

N. YORK, 10. grudnia. (Pat.). Kraj cały nawiedzony został przez falę ostrych mrozów, od których trzydzieści kilka osób straciło życie. Mrozy dają się bardzo odczuwać w miejscowościach północnych i północno-zachodnich.

—:::—

Natarczywe zabieganie o dobra doczesne.

55 procent dodatkowych podatków na rzecz kleru.

Pasterze w sukienkach duchownych dbają coś niecoś o swoje owieczki, ale więcej o swoje kieszenie. Bez wysokich opłat nie ochrzci ksiądz dziecka, nie udzieli ślubu małżeńskiego, nie pokropi zwłok. Kler posiada olbrzymie dobra duchowne, do każdego probostwa przywiązane są wielkie obszary ziemi, księża są utrzymywani przez państwo, ale to wszystko jeszcze tym sługom Bożym nie wystarcza.

Władze kościelne zabiegają o odzyskanie dóbr poduchownych należących do państwa, a ponadto czynią starania o przymusowe **opodatkowanie wszystkich katolików na cele kościelne.**

Jak pisze „Epoka“ zamiary kleru konkretnie przedstawiają się następująco:

Wszyscy mieszkańcy parafji katolickich, częściowo nawet inowiercy, mają być obłożeni obowiązkowemi opłatami kościelnemi, dla których podstawą obliczeniową będą:

1) Podatek dochodowy;
2) Podatek od kapitałów i rent;
3) Podatki od nieruchomości i budynków;
4) Podatek gruntowy bez degresji, wreszcie
5) Podatek przemysłowy od świadectw przemysłowych, lub od obrotu, o ile w danem przedsiębiorstwie przemysłowem czy handlowem pracuje większa ilość katolików, chociażby sam właściciel był innego wyznania.

Składki kościelne, aż do 50 proc. wysokości wszystkich podatków powyższych miałyby prawo nakładać rady parafialne, złożone w połowie z osób mianowanych przez biskupa- ordynarjusza, w połowie wybrane przez parafjan- płatników, a zatwierdzane przez tegoż biskupa.

Dopiero jeżeli suma składek kościelnych przewyższy 50 procent wszystkich podatków państwowych potrzebne jest zatwierdzenie wojewody w porozumieniu z prezesem właściwej izby skarbowej.

Poza **składką parfjalną** obowiązywać ma **składka djecezjalna** na utrzymanie kościoła katedralnego, budynków i administracji djecezjalnej; **nakłada ją rada administracyjna djecezjalna, do wysokości 5 proc. dodatków państwowych.**

Powyżej tej normy wymagana jest zgoda ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego w porozumieniu z ministrem skarbu.

W ten sposób władze kościelne, jedynie uzależnione od biskupów, mogą nałożyć na ludność katolicką częściowo i inowierczą, **55 proc. dodatkowych podatków, czyli obciążyć ją przeszło połową tych opłat, które wnosi państwu.**

Tak wielka suma wpłynie w całości do kas kościelnych, gdyż wszystkie wydatki, związane z wymiarem, poborem, wreszcie egzekucją podatków, kościelnych mają ponosić rządowe organy fiskalne. Będzie to więc nowe świadczenie państwa na rzecz kościoła.

Nasuwa się podejrzenie, że ów nabożny list pasterski, nawołujący wszystkich katolików do wspólnego frontu podczas wyborów miał całkiem przyziemne cele na oku. Im więcej byłoby wybranych w myśl programu biskupów, tem lepsze byłyby perspektywy przeprowadzenia tego niesłychanego projektu przez przyszły sejm.

Ale biskupi nie znają istotnych nastrojów ludności, — jeżeli sądzą, że w odpowiedzi na ich pomysł nie rozpęta się w kraju burza religijna. j.

—:::—

Ponieważ matka uczyniła ślub...

Do „Arb. Ztg.“ donoszą: 27- letnia córka właściciela gospody w Traunstein miała oblec suknie zakonne w jednym bawarskim klasztorze. Na dzień przed porzuceniem „grzesznego świata“ dziewczyna przybyła do Traunstein, aby pożegnać się z rodziną i znajomymi. Powszechnie było wiadome, że do klasztoru idzie wbrew swej woli, ulegając jedynie życzeniom matki, która uczyniła ślub, ofiarowując w nim swą córkę klasztorowi.

W czasie, gdy wszyscy zgromadzeni byli w mieszkaniu, dziewczyna nagle znikła. Po dłuższem poszukiwaniu odnaleziono w drewutni... jej ciało wiszące u belki. Popełniła samobójstwo z rozpaczy, nie mogąc zdecydować się na zamknięcie swej młodości w murach klasztornych.

—:::—

Dzieci dla dzieci.

Budującym przykładem solidarności dziecięcej było przedstawienie „Za wolność braci motyli“ dane przez dzieci, na rzecz „Gwiazdki“ dla dzieci. Przedstawienie to, przygotowane z całą starannością i pracowitością reżyserji tow. Moskaluka, z pomysłowością w wykonaniu tanich a efektownych strojów przez tow. Andraszkową i Segalową oddane przez dużą grupę dzieci bo aż 20 — odbyło się w niedzielę w stow. kaflarzy przy ul. Zielonej. Liczne grono rodziców i przyjaciół dzieci przyglądało się ślicznie i sprawnie odtańczonemu baletowi, następnie szlachetnie i z powagą odegranej sztuczce, która napisana z głęboką tendencją psychologiczną, podkreślała wątek etyczny poświęcenia się jednostki dla dobra ogółu.

Nie brakło też momentów radosnych, gdy liczne grono milusińskich zawiodło duże koło w obszernej i miłej sali stow. kaflarzy i zanuciło piosenki o starym niedźwiedziu, pracowitym szewczyku i łakomym bocianie. Bawiono się ochoczo i dużo tam było śmiechu i radości.

Nakoniec św. Mikołaj obdarzył wszystkie dzieci bez wyjątku pięknemi podarkami.

Akompanjowała na fortepianie tow. Barańska, za co Komitet składa jej serdeczne podziękowanie.

M. S.

—:::—

Aforyzmy
anegdoty — wspomnienia.

Pogarda wieku XIX dla realizmu podobna jest do wściekłości Calibana, który ujrzał twarz swoją w zwierciadle. Pogarda wieku XIX dla romantyzmu — to wściekłość Calibana, który twarzy swojej w zwierciadle **nie** widzi.

Oskar Wilde.

Harmonja ciała i duszy — cóż za marzenie!... W naszem zaślepieniu oddzielaliśmy od siebie te rzeczy i wynaleźliśmy realizm, który jest wulgarny, oraz idealizm, który jest pusty.

Oskar Wilde.

*

Artysta Bramante z Urbino, budowniczy papieża Juljusza II-go, pałał zawiścią wobec genjuszu Michała Anioła. Kiedy Michał Anioł podjął się budowy słynnego grobowca Juljusza II-go, Bramante pozbawił go łaski papieża. Zagrał na przesądności Juljusza II-go; przypomniał mu wierzenia ludowe, wedle których budowanie grobu za życia nie wróży dobrze. Udało mu się zniechęcić papieża do projektów rywala — podsunął mu wówczas projekty własne. W styczniu 1506 r. postanowił Juljusz II-gi przebudować kościół św. Piotra. Budowy grobowca poniechano, a Michał Anioł został nietylko upokorzony, lecz wepchnięty w długi, z powodu wydatków, jakie poczynił na cele swego dzieła. Żalił się gorzko. Drzwi papieża zamknęły się przed nim, a gdy przyszedł dopominać się o swoje, rozkazał Juljusz II-gi jednemu z masztalerzy wyrzucić go z Watykanu. Biskup z Lukki, który był świadkiem tej sceny rzekł do masztalerza:

— Czyż nie znasz go?

Na co masztalerz, zwracając się do Michała Anioła:

— Proszę mi wybaczyć, panie, ale mam taki rozkaz i muszę go wypełnić.

Michał Anioł, powróciwszy do domu, napisał do papieża:

„Ojcze święty! Dziś z rana przepędzono mnie z Watykanu na rozkaz Waszej Świątobliwości. Pragnę zawiadomić, że gdyby Wasza Świątobliwość potrzebował mnie, może mnie szukać wszędzie indziej, niźli w Rzymie!“

Posłał list ten, przywołał kupca i kamieniarza, którzy mieszkali u niego i rzekł do nich:

— Sprowadźcie żyda, sprzedajcie wszystko, co znajduje się w mym domu i przyjeżdżajcie do Florencji.

Poczem dosiadł konia i odjechał. Papież, otrzymawszy list, posłał za nim pięciu konnych, którzy go dogonili w Poggibonsi, wręczając mu następujący rozkaz: „Natychmiast po otrzymaniu tego listu powrócisz do Rzymu, pod karą naszej niełaski“.

Michał Anioł odpowiedział, że powróci do Rzymu, gdy papież dotrzyma swych zobowiązań. Papież, doprowadzony do wściekłego gniewu zbuntowaniem się swego rzeźbiarza, słał breve za breve do Signorji Rzeczypospolitej florenckiej, dokąd schronił się Michał Anioł. Signorja, przywoławszy Michała Anioła, rzekła doń: „Zachowałeś się wobec papieża w ten sposób, że na coś podobnego nie pozwoliłby sobie nawet król Francji! Nie zamierzamy z tego powodu narażać się na wojnę z papieżem: trzeba zatem, abyś wracał do Rzymu“.

Michał Anioł opierał się wciąż. Stawiał warunki. Żądał, by Juljusz II-gi pozostawił mu pracę nad grobowcem, nad którym zamierzał pracować nie w Rzymie, lecz we Florencji.

Gdy papież wyruszył na wojnę przeciw Perugji i Bolonji i gdy jego wezwania stawały się groźne, zamierzał Michał Anioł przenieść się do Turcji, gdzie zapraszał go sułtan. Wreszcie musiał ulec; w ostatnich dniach listopada 1506 r. wyruszył z goryczą w duszy do Bolonji, dokąd Juljusz II gi wkroczył, jako zwycięzca, przez wyłom w murze. Pewnego dnia artysta natknął się na któregoś z pokojowców papieskich, który, poznawszy go, zaprowadził do papieża. Papież, podrażniony jego widokiem, rzekł doń:

— Tobie należało przyjść do Nas (do Rzymu), ty zaś czekałeś, aż My przyjdziemy do ciebie (do Bolonji).

*

Królowa Marja Leszczyńska, córka króla polskiego, a żona Bourbona, króla francuskiego Ludwika XV-go, była osobą dobrą, łagodną, ale niepomiernie bierną. Jak dalece niema w niej poczucia siły, jaki brak ambicji, najlepiej świadczy spokój, z jakim przyjmuje list od męża, pisany za namową biskupa Fleury, list, związujący jej na zawsze ręce: „Proszę, a jeśli trzeba, rozkazuję, by pani słuchała biskupa tak, jak gdybym to ja rozkazywał“. Między małżonkami nigdy nie wytworzył się stosunek prosty, zażyły. Przyczyna tego leżała między innemi w zobopólnej nieśmiałości, o której wiele po cicho mówiono na dworze, a którą dosadnie określił d'Argenson: „Król zrobił jej siedmioro dzieci, nie powiedziawszy ani słowa“...

*

O ciekawych stosunkach w armji niem. podczas wojny francusko-niemieckiej w r. 1870 opowiada marsz. Józef Piłsudski w pracy swej p. t.: „Naczelni wodzowie“. Bitwa pod Spicheren, otwierająca kampanję 1870 r. została stoczona naskutek wyraźnego nieposłuszeństwa dowódcy I-ej armji niem., gen. v. Steinmetza. Nieposłuszeństwo zaś nie było wywołane przez jakieś, zniewalające do tego działanie nieprzyjacielskie, gdyż Francuzi nie ruszali się wcale. Von Steinmetz, okryty chwałą bitwy pod Nachodem 1866 r., nie znosił wywyższonego nagle Moltkego, czuł dokoła siebie, we własnym sztabie, splot intryg czynionych z ramienia Moltkego i nie chciał ustąpić pierwszeństwa zasługi pobicia nieprzyjaciela wybranemu, jak mu się zdawało, do odegrania roli zwycięzcy, dowódcy sąsiedniej armji, ks. Fryderykowi Karolowi. Pułkownik Wartensleben ze sztabu gen. Steinmetza pisze tak o tym okresie czasu: „Prowadzimy tutaj (w sztabie I-ej armji) dwie wojny — jedną przeciw Francuzom, drugą przeciw Steinmetzowi!“ W sztabie II-ej armji mówią głośno. „My boimy się mniej Francuzów, niż Steinmetza“

Zebrała M. H.

Ciężka krzywda emerytów.

Z kół emerytów kolejowych otrzymujemy następujące uwagi:

Na wiecu emerytów kolejowych z całej Małopolski, odbytym w Krakowie, dnia 30. października 1927 r, uchwalono udać się do wszystkich miarodajnych czynników w państwie, celem uchylenia bezprzykładnej krzywdy wyrządzonej emerytom, wdowom, sierotom, i inwalidom dawnych państw zaborczych.

Memorjał w tej sprawie zwraca się do wszystkich czynników w państwie, do których kompetencji należy sprawiedliwe rozważenie wyrządzonej ciężkiej krzywdy tysiącom niewinnych emerytów, wdowom i sierotom po nich, którzy poszli w stan spoczynku przed rozpadnięciem państw centralnych. Wymienionym emerytom, wdowom, sierotom i inwalidom idzie o to, że II. instancje administracyjne poprostu nie wykonują ustawy. Stosując bowiem dla nich artykuł 82 nowej ustawy emerytalnej, degradują wszystkich o jedną i nawet więcej grup, zabierają im uzyskane klasy, (szczeble) a z tej degradacji, dają tylko 75 proc. tak, że emeryci otrzymują ledwie 40 proc., należnej im emerytury.

Najwyższy trybunał administracyjny rozstrzygnął już. że art. 82 nowej ustawy emerytalnej odnosi się jedynie do takich emerytów, którym państwo polskie jeszcze nie wymierzyło emerytury w chwili wyjścia tej nowej ustawy. I słusznie! Bo jeżeli taki emeryt od roku 1918 do wyjścia nowej ustawy z 1. października 1923 roku obijał się poza granicami państwa polskiego, to art. 82, tejże ustawy ma słuszne do nich zastosowanie. Jeżeli jednak państwo polskie już emerytom wymierzyło emeryturę na podstawie art. 93 ma się im ją wymierzyć na podstawie ustawy emerytalnej z r. 1921 art. 43 takie jest rozstrzygnięcie najwyższego trybunału. A ten artykuł wyznacza emerytom wysokość emerytury nie niższą, niż miał pod zaborem austrjackim, — a wysokość tej emerytury poleca najwyższy trybunał mechanicznie przerachować w myśl nowej ustawy emerytalnej (art. 6.) czyli wyraźnie: jeżeli emeryt zaboru austrjackiego miał n. p. 560 koron miesięcznie, to te 560 koron muszą być wyrażone w punktach, co daje 1175 punktów. A te 1175 punktów plus dodatek ekonomiczny pomnożone przez 0.43 jako mnożną. dają 550.05 zł. czyli o 10 zł. mniej, niż miał dotąd.

Stąd wynika, że emeryci dawnej Austrji, zostali przez szereg lat ciężko pokrzywdzeni i że należy im niepopłacone kwoty zwrócić.

Obliczmy teraz, jaki kapitał jest rocznie potrzebny, celem zwrócenia emerytom emerytury w tej wysokości jaką mieli pod zaborem a mianowicie: W kwietniu 1925 roku wypłacono przez dyrekcję P. K. w Krakowie wszystkim emerytom kolejowym w Małopolsce za miesiąc kwiecień: a) urzędnikom zł. 11.900, b) podurzędnikom zł. 361.475, c) wdowom i sierotom zł. zł. 125.000. Razem 528.375 zł., co rocznie wynosi 6,340.500 zł.

Ponieważ emeryci obecnie otrzymują tylko 43 prc. swojej dawnej emerytury, należałoby się jeszcze im 75 proc., — co wynosi 3.614.083 zł., a dla państwowych emerytów Małopolski mniejwięcej także tyle, czyli dla wszystkich emerytów, wdów i sierót Małoposlki, potrzebny jest kapitał około 7,000.000 zł. gdy atoli od 1. kwietnia 1925 r. conajmniej 10 proc. umarło, — potrzeba 6.000.000 zł. rocznie dla kolejowych — a dla wszystkich państwowych emerytów w Małopolsce około 12,000.000 zł. dla naprawienia niesłychanej krzywdy im wyrządzonej.

Inż St. Herstal
em. radca kolei państw.

Ameryka przechwala się swym dobrobytem
i zbroi się dalej.

WASZYNGTON. W orędziu, wydanem, jak co roku — do kongresu, prezydent Coolidge oświadcza na wstępie, że Ameryka cieszy się bezprzykładnym dobrobytem. — Gospodarcza struktura Stanów Zjedn. nie ucierpiała od burz i powodzi, które w bieżącym roku tylę złego spowodowały.

Prezydent oznajmił następnie, że długi państwowe w najbliższym roku budżetowym zostaną zmniejszone o 9 miljonów dolarów. Obrona kraju musi być utrzymana nadal w gotowości do boju.

Co dotyczy kwestji zbrojeń, flota

potrzebuje rozbudowy swych bojowych sił

lotniczych, oraz więcej łodzi podwodnych.

Ameryka, opierając się na zasadzie, że zbrojenia na wyścigi powinny ustać, próbowała niedawno doprowadzić do skutku układ trzech mocarstw. Atoli podczas gdy Japonja okazała jak najdalej idącą chęć do współpracy, nie mogła Ameryka

dojść do porozumienia z Wielką Brytanją.

W dalszym ciągu Coolidge bronił nowego amerykańskiego programu rozbudowy floty i podniósł, że żadna propaganda nie skłoni Ameryki do zmiany kursu. Dopóki nie istnieją żadne ograniczenia, ustalone traktatami., rzeczą Ameryki jest określać, jak wielka ma być jej flota. Jej siła militarna jest gwarancją jej pokoju i bezpieczeństwa.

Orędzie prezydenta, omawiając budżet, przewiduje dochody przyszłego roku budżetowego

na 3.809.497.000 dolarów a wydatki na 3.556.975.000 dol.,

co da nadwyżkę około ćwierć miljarda. — Coolidge proponuje obniżenie podatków o 225 miljonów dolarów. Odnośnie do prohibicji prezydent wypowiada się za jak najostrzejszem przeprowadzeniem istniejącego ustawodawstwa.

Prezydent daje wyraz swemu ubolewaniu, że w całym kraju wzmogło się dokonywanie samosądów na murzynach za pomocą tak zw. „sprawiedliwości lynczowej“.

Odnośnie do zwrotu skonfiskowanej własności byłych nieprzyjaciół Coolidge oznajmia, że wartość zwróconej dotychczas nieprzyjacielskiej własności wynosi 3'50 miljonów dolarów.

LONDYN. (Pat.). Jak Reuter donosi z Waszyngtonu, największą pozycję w preliminowanym budżecie stanowią wydatki na obronę krajową, wynoszące 645 miljonów dolarów.

—::—

O słuszną sprawę.

Walne Zebranie Koła Matek państwowego gimnazjum żeńskiego im. Królowej Jadwigi wystąpiło z kategorycznem żądaniem do Zarządu Koła o starania celem rozpoczęcia budowy gmachu gimnazjum.

Jedyne bowiem we Lwowie państwowe gimnazjum żeńskie mieści się w trzech lokalach (przy ul. Akademickiej 9, Wałowej l. 4 i Franciszkańskiej 9) w warunkach pod każdym względem tak fatalnych, że zachodzi obawa nietylko o zdrowie, ale i życie młodzieży. Pomimo zabiegów Kuratorjum, p. dyrektora gimnazjum i rodziców, rozpaczliwy stan pomieszczenia gimnazjum od kilku lat nietylko nie uległ zmianie na lepsze, ale z dnia na dzień pogarsza się.

Rokrocznie komisje magistrackie stwierdzały fatalny stan faktyczny i uznawały konieczną potrzebę nowego gmachu — ale na tem się skończyło.

Mimo że gmina zobowiązała się wobec Ministerstwa Oświaty i Min. Skarbu do wystawienia odpowiedniego gmachu, gdy w r. 1920 to gimnazjum upaństwowiono, nic dotąd nic zrobiono.

Nie można się tedy dziwić goryczy rodziców, którzy na ostatniem zebraniu wystąpili z ponownem żądaniem, usunięcia krzywdy, jaką na zdrowiu ich dzieci od tylu lat się popełnia.

W wykonanniu uchwały Walnego Zebrania, delegacja Koła Matek złożyła osobiście petycję p. Komisarzowi Rządu Strzeleckiemu, oraz prosiła innych członków Komisarjatu i Rady przybocznej o poparcie swej prośby.

Życzliwe stanowisko reprezentantów miasta znalazło swój wyraz w piśmie z dn. 25. listopada b. r. L. M. 153.884/27. W. III., które powiadamia Koło Matek, że do budżetu wstawiono odpowiednią kwotę na rozpoczęcie budowy, a po zatwierdzeniu budżetu, gmina przystąpi do budowy z wiosną 1928 r.

Jest to pierwsza realna, życzliwa decyzja Miasta w sprawie ponad wszelką wątpliwość słusznej.

Koło Matek w imieniu ogółu rodziców składa najserdeczniejsze podziękowanie Reprezentacji Miasta za obywatelskie traktowanie tej piekącej i ważnej sprawy i prosi by zechciała z właściwą Jej energją doprowadzić budowę do pomyślnego końca.

Równocześnie apeluje do P. T. Rady Przybocznej, w której kompetencji leży uchwalenie budżetu, aby tę słuszną i niecierpiącą zwłoki sprawę potraktowała z całą obywatelską życzliwością.

KOŁO MATEK
państw. gimn. żeńsk. im.
Królowej Jadwigi.

Na temat filantropji.

Pod tyttułem „Przegląd społeczny“ pojawił się 1. numer miesięcznika, poświęconego zagadnieniom pracy i opieki społecznej. Jest to organ Centr. Komitetu opieki nad żydowskiemi sierotami we Lwowie.

Numer zajmujący. Treść głównie skupia się około zagadnienia, jak skoncentrować rozprószoną i nieskoordynowaną akcję filantropijną żydów w planową, obejmującą wszystkie zagadnienia i potrzeby słabszej materjalnie ludności, szczególnie zaś dziecka i młodzieży pracę społeczną.

Wyraz bezskuteczności filantropji, opierającej się na doraźnej pomocy, najczęściej źle skierowanej daje artykuł p. dr. Reichensteinowej: „O bezowocności wysiłków“.

Przemawiając za uspołecznieniem opieki nad słabszą ludnością, p. Melzerowa jednak przypomina społecznikom: „że każdy grosz ofiarodawców „zamożnych“ jest cząstką oszczędności zdobytych zdolnościami, pracą, a nieraz trwogą, bo ryzykiem w zawodzie, cząstką z tego, co się własnym należy dzieciom, wobec których ma się bezwarunkowy obowiązek“.

Nie wiemy, czy tu chodzi o „ofiarodawców“ prywatnych, czy o tych, których opodatkowują państwo i samorządy na cele opieki społecznej i ochrony robotniczej, na co tylko część opłacają „zamożni“. W każdym razie niedobrze na tem wyjdzie owa opieka społeczna, jeśli kierować się będzie względami wobec ofiarodawców zamożnych i ich dzieci, którym biedacy rzekomo od ust odejmują zaoszczędzone i ryzykiem(!) zdobyte kwoty, żądając od nich ofiar.

Zdrowem pojmowaniem spraw, o których mowa odznaczają się artykuły inż. Richtera i dr. Cecylji Kleftenowej, nie opierające akcji na podłożu prywatno-filantropijnem.

—::—

czasem Marjusza począł oplatać, niby lotny dym papierosa, rój jego zwyczajnych fantazji.

Uczuł, jak mało był pociągnięty „sercowo“ do tej, miłej zresztą, niewiasty. Mógł myśleć o czemkolwiek chciał i jej obecność nie sprawiała mu roztargnienia.

„Mógłbym wszystko“ — zjawiała się w jego mózgu dziwna świadomość.

„Pełna czara“ połyskiwała mu zewsząd. Życie nieogarnione, życie przebujne, przebogate, rozwierało swe ramiona.

„Mógłbym tę dziewczynę, to dziecko pytające, posiąść dziś jeszcze — z wolą czy bez woli... — pomyślał, patrząc na nią, jako na przypadkowy cel najbliższy.

„Chciałbym przeżyć, przeszaleć wszystko życie, jakiem żyć może człowiek... Mógłbym... Wszelka możliwość jest we mnie. Niema rzeczy, w naszym człowieczym zakresie, niemożliwych! Jeżeli zechcę, będę „od jutra“ uwodzicielem, przestępcą, złodziejem, włamywaczem, czy też — anachoretą, ascetą, uczonym, społecznikiem, świętym... Mogę nagiąć się i żeglować, kędy chcę... Mogę pójść między księgi ciche, akta strupieszałe, oddać im wszystkie myśli i wysiłki, odkrywać rzeczy tłumom nieznane, zbijać lub ustalać niepewne — być badaczem, profesorem, autorytetem... Oddychać stęchłą wonią archiwów i wygłaszać sądy z przygniatającą powagą...

Równie dobrze mógłbym „od jutra“ wstąpić na tysiąc dróg innych... Udać się do hałaśliwego, brudnego szynku za miastem, przystać do kompanji wprawnych kasiarzy i — dzielić z nimi „sukces“ lub klęskę za kratkami...

Mogę wyjechać do dalekiego portu, zaciągnąć się w służbę okrętową... — marzył. Mógłbym — mogę!! — jakie to piękne, wielkie słowo! jakie potężne! A dlaczego wiem, że „od jutra“ tego nie zrobię? Bo... nie chcę! Równie wielkie słowo!“

Cieszył się tą rzekomą wnętrzną potęgą, kiedy życie

Ale w głębi duszy była niespokojna bardzo i pragnęła zostać jak najprędzej samą.

Nakoniec przeszła do swego pokoju. Długo czesała włosy. Bystrem, krytycznem okiem objęła swą postać w dużem lustrze.

Odczuwała zawód, tęsknotę wzburzonej, oszukanej namiętności. Senność się nie zjawiała. Podniecona wyobraźnia nawodziła jej przed oczy wizje erotyczne.

W pełni świadoma i dojrzała, była jak owa dzieweczka namiętna z „Decamerona“, płonąca płomieniem miłości w nockę upalną na swawolnej werandzie włoskiej.

Długoletnia cenzura „dobrego wychowania“ i staranna tresura uczuć wpoiły w nią przekonanie, że nie uczyni nigdy tego, co jej dekameronowska rówieśnica...

Ale wrodzony temperament wrzał, buntował się, złorzeczył... Myśli wirowały burzliwie. Nakoniec konkluzja: „Zagram z nim w odkryte karty!“

Zgasiła lampę. Po niewielkiej chwili dostrzegła szarość w pokoju i nieśmiałą jaśń za oknami.

Krótka noc letnia kończyła się

Wstawał świt.

Świeży, chłodny, nabrzmiały już mocą ożywczą, jaką niesie obietnica słońca, a włóczący jeszcze za sobą resztę omrocznej tęsknicy nocnej.

Świt szary, cichy, nieznaczny.

Potem białawy, drgający tajemnicą.

Wreszcie różano-złoty, przejmujący, jak okrzyk radosnego objawienia.

Olka uczuła wyraźnie dreszcz szczególniejszych wzruszeń, jakie budzi we wszystkich istotach — wschód słońca.

Ale zapuściła szybko rolety, chroniąc się przed tem odwiecznem źródłem życia i wsunęła się pod swe lekkie przykrycie.

Spać, spać! — wołało w niej znużenie.

MARJUSZ

O ile w życiu Olki Rokicińskiej zasadniczymi tonami były: tysiączne pragnienia i walka woli z tą niewidzialną „hydrą“, jak sobie to uświadamiała — o tyle Marjusz nie zwykł nigdy parać się z pragnieniem.

Pierworodny i jedyny, za skarb najdroższy rodziców został uznany, co dobrze pamiętał, jeszcze w zaraniu dzieciństwa, jako coś bardzo korzystnego: jako przywilej, dozwalający bezkarnie przesuwać i walać meble, drzeć książki i listy, męczyć kota, wykradać cichej Motrunce cukier i rodzynki z szafki, krzyczeć całą pełnią rozkapryszonego gardła, kpić z małych dziewczynek, drepczących nieśmiało obok mam, które przychodziły na pogawędkę do pani Karoliny.

Pani Karolina — było to — niezwykle dobre stworzenie. Inaczej jej nazwać niepodobna. Siebie unicestwiała całkowicie w usługach dla „ślicznego“ Mania i męża, spokojnego, poważnego kupca bławatnego „pierwszej gildji“ w Charkowie.

Jeśli Marjusz kiedykolwiek później chciał sobie odtworzyć sylwetkę matki z tego okresu, przedstawiała mu się zawsze, jako „chodząca dobroć“ i „wcielona słabość“.

Dziś była to szara, zmęczona, niezgrabna, stara, smutna kobieta. Matka. Dobra gospodyni. Nic pozatem.

Czy jej to wystarczało?...

Jak mogła żyć — tak cicho i nieznacznie?

Marjusz nawet nie chciał się nad tem zastanawiać. Bo-

Usiadł w milczeniu.

Chart utkwił w nim uporczywie swe piękne, pytające oczy.

Strój Tatjany, pieściwa, wytworna suknia domowa bławatowego koloru, wzbudził w nim wspomnienie chwil jakiegoś uniesienia, którego ongiś doznał z rąk tej kobiety. „Z rąk“ „z łaski“ — tak musiał określać te sprawy, tak bowiem traktowała je Tatjana.

Postanowienie jego było nieodwołalne.

Zbudziła się w nim teraz żyłka kabotyńska. Chciał pożegnanie swe uczynić „pięknem“, „tajemniczem“.

W milczeniu patrzył na nią chwilę, poczem rzekł: „Przychodzę się pożegnać“...

Tatjana spojrzała na niego z istotnym żalem.

— „Pożegnać?“

— „Tak... Jadę... Wyjeżdżam z matką... Na Technikę lwowską“...

Pani milczała, jakby zdumiona i zasmucona. Wyraźnie — żal jej było miłej zabawki.

Marjusz obserwował ją dłuższą chwilę, wreszcie wstał z otomanki i zbliżył się do kominka, przy którym tyle razy siedzieli we troje: on, ona i pies...

Oparł się o ozdobny gzyms kominka. Wtem, niewiadomo dlaczego, przypomniał mu się wyjątek z Lermontowa, oh, jak znakomity... na tę właśnie chwilę...

I cichym, wolnym głosem począł mówić:

„Był czas: w namiętnej snów pogoni,
Chcę szczęściu paść w ramiona,
Dziś — szczęście cięży jak korona,
Królewskiej smutnej skroni“...

Tatjana była jakby upokorzona tem nagłem jego postanowieniem. Ale nie zatrzymywała go wcale.

Niebawem powstał, tłómkcząc się „mnóstwem zajęć“

czeka tuż... — takie przebujne! Gdy zapragnie, sięgnie po nie — po tę czy inną „rolę“...

Widział się bogaczem przed suto zastawionym stołem, smakoszem, który nie rozpoczyna biesiady, bo.. zajął się zbytnio miłą rozmową.

To poczucie napoiło go radosną swobodą.

Uczucia czysto zmysłowe były chwilowo przytłumione. Zielono-złote oczy Olki straciły coś ze swego blasku.

Nałóg refleksji, nadmiernie wybujały, starał się odrzeć jego nowe zainteresowanie ze swoistego uroku. Cichutki głosik znanego mu samozniechęcania się, szeptał: „Zbyt naiwna, zbyt nasiąknięta tuzinkową etyką, zbyt sentymentalna — czuję to już dziś w jej cichem, nieopanowanem wzruszeniu“.

Postanowił być konwencjonalnym.

Weszli w ulice miasta.

Mijali kamienice, oświetlone od dołu do góry, zaciekawiające życiem, jakie się rozgrywa w ramach pokoi i pokoików. Przez nieosłonięte tu i ówdzie okna widać było sylwetki ludzkie, spełniające jakieś czynności i ruchy, dla widzów — przechodniów niejasne i tajemnicze.

Jedno z okien otwarło się lekko, pchnięte jakąś młodą, kobiecą dłonią, a jasnowłosa, rozejrzawszy się wokoło po ulicy, wrącej ostatkami ruchu i po niebie ugwieżdżonem, zanuciła stłumionym głosem kilka taktów roztęsknionej „barcaroli“. Po chwili okno się zamknęło, roleta opadła szybko.

Z innego okna wybuchał spazmatyczny wrzask dziecięcy.

Olka odczuwała silną przykrość, zdenerwowanie, niezadowolenie ze siebie samej, jakby przejrzała nawskroś myśli tego człowieka, kroczącego obok niej z niedbałą swobodą.

Znużenie fizyczne potęgowało ten nastrój. Obolałe nogi po wędrówce przez uroczyska leśne, domagały się jak najszybszego spoczynku. W głowie dźwięczały jej uporczywie niektóre słowa Marjusza, według jej osądu, bolesne. Nie odpowiadały bowiem wcale na to, o co każdym tchem, każdym uderzeniem serca pytała.

— „Do widzenia! Dobranoc!“

— „Dobranoc! Kiedy się zobaczymy?“ — zapytała prawie wbrew woli i chęci.

— „Przyjdę kiedyś — za parę dni, jeśli pani pozwoli“ — rzekł.

Współtowarzysze złączyli się z nimi przed bramą kamienicy, gdzie mieszkała Olka. Sień była jeszcze oświetlona. Ale już z zakamarków od strony podwórza wysunął się nawpół odziany „stróż“ z najwidoczniejszym zamiarem zamknięcia bramy.

Olka spiesznie podała rękę odchodzącym i wbiegła na schody. Pięła się w górę ze znużeniem. Wreszcie! Przedpokój. Dźwięk dzwonka poderwał radośnie ku drzwiom znudzoną matkę, która od paru godzin wyczekiwała powrotu córki.

— „Aaa! — nareszcie! Cóż? Wycieczka się udała?“ — pytała skwapliwie.

Olkę niesłychanie przykro uderzyła ta ciekawość, zrozumiała i naturalna u wszystkich matek.

Naogół wszystko jej dziś sprawiało przykrość.

Ta lampa naftowa, nieoświetlająca należycie całego wnętrza dość wielkiego pokoju jadalnego — (dlaczego tu niema elektryki?... Ten zegar stary, pokazujący zawsze znacznie późniejszą godzinę, ten cały pokój, owiany jakąś atmosferą patrjarchalną, poczciwą, jakby opiekuńczą... Nad jej rodziną czuwa, nad nią, nad jej myślami, nad chęciami...

A dziś właśnie wrzał w niej bunt. Dlaczego nie może być szczerą? Dlaczego wobec Marjusza jest tak skrępowana, a zarazem wyczekująca, jakby trwożna?!

Matka podała jej przygotowaną już dawno kolację. Pytała o szereg szczegółów.

Dziewczyna odpowiadała z pozorną swobodą i szczerością.

lała go ta myśl. Zdawało mu się, że on, jego przyjście na świat, jego istnienie, tak dalece przysłoniło matce oczy, że przestała być samodzielną jednostką, stając się narzędziem starań o wszystkie jego wygody, niewolnicą drobnych domowych zajęć i kłopotów.

Marjusz nie lubił tych myśli i oddawał się im rzadko. Szczególna rzecz, że najczęściej wtedy, kiedy najsilniej zniewalał go szatan-kusiciel: egoizm. Kiedy odwracał się od nudnej, bo zbyt przywiązanej kochanki — kiedy „wybierał się“ do Kurytyby, do Kalifornji, po wielkie prace i bogactwa, po kwiaty przygód i uczuć nieznanych a świeżych i intenzywnych, zapewne jak te, których czasem doznawał we śnie...

W takich chwilach, kiedy postanawiał: „Jadę do Kurytyby“ — zjawiała mu się w myślach matka.

Matka, jej życie, jej „zagrzebanie się“ w codzienności, by jemu ułatwić wszystko — tryb tego życia, więzienny, jak nazwał go w duchu.

Obecnie powodzenie było już daleko poza nimi. Kupiec „pierwszej gildji“ zmarł, kiedy Marjusz był jeszcze dzieckiem. Pani Karolina zrzekła się przedsiębiorstwa na rzecz brata męża, a z ogromnego sklepu i magazynów najlepszych materjałów pozostała jej tylko wcale nie imponująca suma pieniężna i — kilkanaście metrów jasnej oraz ciemnej materji wełnianej „na kostjum dla przyszłej synowej...“

Bezgraniczna wyrozumiałość matczyna nie dziwiła się bynajmniej temu, że Manio, mimo lat trzydziestu dwóch techniki nie ukończył, i że synowa, dla której chowano materje, nie zjawiała się...

Od kilku lat osiedli na gruncie lwowskim. Charkowskiego towarzystwa Maniek miał już dość. Szczególnie męczyła go znajomość z prześliczną Rosjanką, żoną wysokiego oficera, kobietą oryginalną (typem ogromnie zbliżoną do rzeźby „damy z chartem“, zatytułowanej: „La Marchesa Luisa Casati Stampa“, którą Marjusz widział na Wystawie Międzynarodowej w Wenecji. Autorem tej rzeźby był „Paolo Troubetzkoy“, jak pisali Włosi).

Pani Tatjana także miała charta — prześliczny biały okaz tego gatunku psiej arystokracji.

Ilekroć Marjusz wkraczał w progi jej buduarku, widział zawsze tego psa, przytulonego do nóg Tatjany. Zimą siedzieli zawsze przy kominku „we troje“: on, ona i pies.

Męczyła jednak Marjusza ta miłość i ta kochanka. Nie mógł nigdy pozbyć się natrętnej myśli, że ten rozkoszny biały chart i młody piękny Polak byli dla pani — zabawkami, rozweselającemi jej nudę podczas nieobecności męża.

Pewnego dnia powiedział matce wieczorem przy stole: „Wie mama, znudził mi się Charków. Chciałbym przenieść się na Technikę do Lwowa.

Matka, nie pytając o nic, rzekła: „Dobrze... Jedźmy...“

„Chodząca bierność — pomyślał Marjusz — i, kochana bierność“ — dodał w myśli, szczerze uradowany tą łatwą zgodą.

Należało się z Rosjanką pożegnać. Marjusz namyślał się długo, w jakiej formie to uczynić. Nakoniec postanowił to zrobić zupełnie poprostu. Przyjść na krótką chwilę, zawiadomić, że odjeżdża, banalnie pożegnać ją i odejść.

Wypadło to jednak nieco inaczej.

Rosjanka dziwnym trafem była znacznie serdeczniejsza niż zwykle. Chwyciła jego obie ręce, przycisnęła do piersi i zawołała radosnym ciepłym tonem: „Maniuszka mój, Maniuszka!“

Osobliwe to imię nadała mu jeszcze w pierwszych dniach poznania.

Marjusz stracił nieco kontenans. Ale — postanowił być „twardym“.

Pociągnęła go na otomanę.

Sytuacja na Litwie.

Przywódcy opozycji zakładnikami.

RYGA, 10. grudnia (AW). W Kownie obiegają pogłoski, że b. prezydent Litwy Grinius i inni wybitni przywódcy opozycji chcieli wyjechać zagranicę rząd odmówił im jednak paszportów z obawy, iż nawiążą kontakt z Pleczkajtisem. Mówią, że rząd litewski zatrzymuje wodzów opozycji jako zakładników.

RYGA, 10. grudnia. (AW). Wiadomości z Genewy wywołały w Kownie nastrój pesymistyczny. We wszystkich kościołach na Litwie zarządzono odprawienie nabożeństw na intencje pomyślnej dla Litwy decyzji Ligi Nar. Uroczyste nabożeństwo odbyło się w bazylice kowieńskiej. Uczestniczyli w niem rząd in corpore, sztab generalny i przedstawiciele samorządu.

ZAOSTRZENIE CENZURY PRASOWEJ.

KOWNO, 10. grudnia. (AW). Ministerstwo spraw wewnętrznych wprowadziło z dniem 8. bm. zaostrzoną cenzurę prasową, dotyczącą przedewszystkiem informacyj o stosunkach polsko - litewskich, a także o przebiegu rokowań w Genewie.

WILNO, 10. grudnia. (AW.). Według informacji „Kurjera Wileńskiego" w Kownie odbyła się ostatnio tajna narada, w której wzięło udział kilku ministrów oraz gen. Żukauskas. Narada miała dotyczyć obrad genewskich. W trakcie narady miał być podjęty projekt zniesienia stanu wojennego na terenie Kowieńszczyzny. Przeciwko temu zaprotestował gen. Żukauskas twierdząc, że tylko pogotowie wojskowe i terror są w stanie zabezpieczyć Litwę przed próbami ewentualnych zamachów, które podjęte zostaną w razie zupełnej klęski polityki litewskiej na terenie międzynarodowym.

Z pogranicza polsko-litewskiego.

Wykrycie litewskich aparatów podsłuchowych.

WILNO. 10 12. (AW.). Oddział VI brygady KOP zniszczył znalezione na terytorjum Polski dwa litewskie aparaty podsłuchowe, przeznaczone do przejmowania rozmów wojskowych.

Dyslokacja wojsk.

WILNO, 10 12. (AW.). „Dziennik Wileński" podaje, że w północnym rejonie pogranicza polsko-litewskiego dokonały władze litewskie przegrupowania wojsk. Mianowicie stacjonowany w Wiłkomierzu 7 pp. został przeniesiony na odcinek Koszedary—Lejpuny—Malaty. Na północ zaś od tego odcinka przeniesiono dwa bataljony 1 pp., które dotychczas przebywały w Kłajpedzie.

Wieczór wokalno-muzyczny w Stow. Kaflarzy.

W niedzielę 4 bm. w lokalu stowarzyszenia przy ul. Zielonej wystąpił chór kaflarzy wraz z kołem amatorskiem z licznemi produkcjami, które wywołały żywy aplauz wśród zebranej publiczności.

Zespół chórzystów tej organizacji istnieje stosunkowo krótko, mimo to jednak stale robi poważne postępy. Z pośród odśpiewanych pieśni bardzo się podobały: Czom tak skryto i za niem wołki moje.

Miłą niespodziankę sprawił zebranym śpiew solowy tow. Bolesławicza. Bardzo podobał się koncert bałałajkowy, wykonany przez tow. Frankowskiego z towarzyszeniem gitary (tow. Piórkowski).

Na zakończenie zespół amatorski wystawił jednoaktówkę p. t. „Generalna próba" W. Raorta, która podobała się ogólnie, wywołując huragany śmiechu.

W miejscu tem poczuwamy się do obowiązku podziękować pani M. B. za jej piękny akompanjament.

Wieczór ten wywołał sympatyczny nastrój na sali i pozostawił jaknajlepsze wrażenie.

—:::—

Nieletni zbrodniarz.

ZABIŁ WUJA, KTÓRY NAKŁANIAŁ GO DO PRACY.

W Dzibułkach, pow. żółkiewskiego, z końcem kwietnia ub. r. zaginął bez wieści Stefan Kuspit, który mieszkał przy swej siostrze, zamężnej Patynkowej. Zrazu plotkowano we wsi, że Kuszpita zamordował 16-letni siostrzeniec jego Jan Patynek. Jednakowoż policja nie aresztowała go z powodu braku dowodów winy. Dopiero w kilka miesięcy później przypadkowo znaleziono w gnojówce tułów mężczyzny bez rąk i głowy, a jak się następnie okazało były to zwłoki Kuszpita. Aresztowany Patynek zeznał w śledztwie, że wuj jego krytycznego dnia zbudził go o świcie, uderzył w twarz i napędzał do pracy. Patynek chwycił wówczas za drąg, uderzył nim Kuszpita po głowie i zabił na miejscu. Aby zbrodnia nie wyszła na jaw, zabójca zakopał trupa w stodole, następnie zwłoki poćwiartował i ukrył w gnojówce.

Przed dwoma miesiącami Patynek odpowiadał przed sądem przysięgłych. Rozprawę jednak odroczono w celu poddania go pod obserwację psychjatrów. Lekarze orzekli jednak, że jest on zdrów umysłowo. Wobec tego zasiadł Patynek ponownie w ub. piątek na ławie oskarżonych. Po dwudniowej rozprawie przysięgli 11-ma głosami potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa.

Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził go na 5 lat ciężkiego i obostrzonego więzienia.

W Polsce coraz zimniej.

(.) W ciągu doby ubiegłej na terenie całej Polski temperatura znacznie się oziębiła. Najmniejsze mrozy, według notowań stacji P. I. M. są w województwach południowych Polski.

O godz. 8 rano temperatura w Warszawie, Lwowie, Łodzi, Brześciu n/B., Bydgoszczy wynosiła 8 stopni mrozu, w Lublinie, Białymstoku, Dęblinie 9 stopni mrozu, w Tarnopolu, Gdyni, Pucku, Grudziądzu, Tomaszowie, Sarnach, Drohobyczu 10 stopni. Największy mróz był w Mołodecznie gdzie temperatura wynosiła 14 stopni mrozu. W Wilnie 7 stopni, w Poznaniu 5 stopni, Krakowie 4 stopnie, Zakopanem 3 stopni, Morskiem Oku 5 stopni, Hali Gąsienicowej 6 stopni.

Mały śnieg spadł w Cieszynie i Kaliszu.

—:::—

129.000 Anglików nie chce iść do wojska.

LONDYN. 10 12. Członek Partji pracy, poseł Ponsonby wręczył premierowi Baldwinowi oświadczenie, blizko 129.000 osób, które zobowiązały się podpisami do odmówienia służby wojskowej na wypadek wojny, uzasadniając to tem, że każdy międzynarodowy konflikt można rozstrzygnąć i usunąć przy pomocy środków pokojowych.

—:::—

Kandydaci na prezydenta St. Zjednoczonych.

WASZYNGTON, 10. 12. Ze względu na to, że tak Coolidge, jak i były sekretarz stanu Hughes zrezygnowali bezwarunkowo z ubiegania się o prezydenturę Stanów w r. 1928, jako przypuszczalnych kandydatów partji republikańskiej wymieniają cztery osobistości, a mianowicie: Hoovera, Lowdena, gen. Davesa i gen. Pershinga.

Prasa przypuszcza, że największe szans na oficjalnego kandydata ma Hoover.

—:::—

TAK NA PAPIERZE A W RZECZYWISTOŚCI?

WARSZAWA 10. 12. (AW). W dniu wczorajszym komisja statystyczna dla badania cen kosztów utrzymania ustaliła wzrost drożyzny w ciągu listopada w Warszawie o 1,7 proc.

—:::—

BIEDNY NOWY YORK!

NOWY YORK, 10. 12. Kutterowi amerykańskiemu udało się niedaleko od Nowego Yorku skonfiskować okręt przemytniczy, który wiózł napoje alkoholowe wartości 500.000 dolarów. Napoje te przeznaczone były dla świątecznej konsumcji ludności nowojorskiej.

Lekarz na ławie oskarżonych.

ŚMIERĆ PACJENTKI WSKUTEK NIEDOZWOLONEJ OPERACJI. — OSKARŻONY DR. Z. PILECKI NIE PRZYZNAJE SIĘ DO WINY.

Dnia 1. lutego b. r. zmarła w szpitalu Marja Korona z powodu zakażenia krwi, spowodowanego operacją, spędzenia płodu.

Przyjaciółka zmarłej Petronęla Andrys, przesłuchiwana w tej sprawie, zeznała w policji, że śp. Korona, znajdując się w odmiennym stanie, udawała się do lekarzy Kasy chorych, aby ci zapobiegli jej macierzyństwu. Otrzymawszy odmowną odpowiedź udała się ona do lekarza dr. Zygmunta Pileckiego, zam. przy pl. Dąbrowskiego l. 1, który za pobraniem honorarjum 30 zł. dokonał zabiegu, o czem osobiście powiadomił świadka. Po dwóch dniach Korona zachorowała, następnie zaś przewieziona do szpitala zmarła niebawem.

Dr. Pilecki kategorycznie zaprzeczył jakoby Korona była jego pacjentką. Podał natomiast, iż zgłaszała się u niego jakaś kobieta, która szukała poprzednio porady u akuszerki. Czy to była Korona o tem dr. Pilecki nie wie.

Wczoraj odbyła się rozprawa, na której oskarżony nie jawił się, lecz nadesłał poświadczenie lekarskie, że jest chory. Trybunał odroczył rozprawę i postanowił odesłać akta do sędziego śledczego, gdyż w międzyczasie wpłynęło nowe doniesienie przeciw oskarżonemu o dokonanie i w drugim wypadku takiego samego zabiegu z fatalnym skutkiem dla pacjentki.

W obronie dachu nad głową.

Przebiegły kamienicznik i energiczny lokator.

Zygmunt Jasłowicz, handlarz ryb, mieszka w realności przy ul. Owocowej 6. na drugiem piętrze. Właściciel tej realności — koncypient adwokacki dr. Berger, postanowił za wszelką cenę usunąć go z mieszkania. Wykorzystał więc okoliczności, że pod mieszkaniem Jasłowicza był pokój nie zajęty i polecił majstrowi murarskiemu Kubasiewiczowi rozebrać sufit. Jasłowicz, w obawie, by wraz z meblami nie runął w dół, zbiegł na pierwsze piętro i zagroziwszy siekierą Kubasiewiczowi, uniemożliwił mu wykonanie zarządzenia kamienicznika.

Wczoraj stanął lokator ten przed wyrokującym trybunałem jako oskarżony o gwałt publiczny i niebezpieczne pogróżki. Po przeprowadzonej rozprawie oskarżony został uwolniony od winy i kary. Trybunał bowiem uwzględnił, iż Jasłowicz działał w obronie dachu nad głową, występując przeciw nieprawnemu postępowaniu kamienicznika.

Rozprawie przewodniczył r. Bajorek, oskarżał prok. Sywulak, bronił dr. Sz. Weis.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Z okazji zaręczyn córki naszej przedsiębiorczyni p. ADELI TURTELTAUBÓWNEJ z p. BERNARDEM HELLMANEM, prokurentem Banku komercjonalnego S. A., składają najserdeczniejsze gratulacje —

Pracownicy kelnerscy Restauracji „Hygjena"

Zwyżka cen chleba i mąki.

Najcięższe czasy przeżywają masy ludności w zimie z powodu zwiększającego się bezrobocia, oraz zwiększonych wydatków na opał i ubranie. Katastrofę tę zwiększa obecnie zwrastająca drożyzna żywności, oraz wszelkich artykułów pierwszej potrzeby. Od poniedziałku chleb oraz mąka znów drożeją co jest zapowiedzią dalszego wzrostu drożyzny tych podstawowych artykułów spożywczych. Piekarze bowiem domagają się dalszej podwyżki cen chleba, motywując to znacznem podrożeniem mąki.

Od dnia 12 bm. obowiązuje następująca taryfa, na pieczywo, mięso, wędliny i tłuszcze:

MĄKA

za 1 kg mąki pszennej najładniejszej o przemiale 40 proc. i poniżej tego procentu w młynie 84 gr. u hurtownika 85 gr. w sprzedaży detajlicznej 92 gr.,; za 1 kg mąki pszennej 50 proc., w sprzedaży w młynie 73 gr., w sprzedaży detajlicznej 80 gr., za 1 kg mąki żytniej 65 proc., w młynie lub u hurtownika 60 gr.

PIECZYWO

za 1 kg chleba z mąki żytniej ciemnej w piekarni z dostawą do sklepu 40 gr., w sklepie lub na straganie 42 gr., za 1 kg. chleba z mąki żytniej 65 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 59 gr., w sklepie lub na straganie 61 gr., za 1 bułkę o wadze 4 dkg z mąki pszennej 50 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 4 i pół gr. w sklepie lub lub na straganie 5 gr., za 4 bułki tzw. „czwórki żydowskie" o wadze 16 dkg z mąki pszen. 50 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 18 gr., w sklepie lub na straganie 20 gr., za pół kg chleba Grahama w piekarni z dostawą do sklepu 36 gr., w sklepie lub na straganie 38 gr.

MIĘSO

w sprzedaży detajlicznej za 1 kg mięsa cielęcego przedniego 2'20 zł., tylnego 2'60 zł.,; kg mięsa wieprzowego z dokładką najwyżej 10 proc. 2'80 zł., bez kości, mięsa na kotlety lub polędwicy bez dokładu 3'35 mięsa baraniego 1'80 zł.

WĘDLINY

Za 1 kg szynki wędzonej z kolankiem i polędwicy wędzonej z zioberkiem 4 zł., polędwicy wędzonej bez kości i karczku wędzonego 4'10 zł. wędzonki surowej 4 zł. za 1 kg szynki gotowanej, krajanej, polędwicy i karczku gotowanego 5'60 zł. kiełbasek chrzanówek 4'80 zł., rolady i zająca, kiełbasy krajanej krakowskiej i siekanej mazurskiej pieczonej lub agramskiej 4'50 zł. kiełbasy do gotowania i zwykłej siekanej szynkarskiej 3'50 zł., kiełbasy pasztetowej i salami paryskiego 3'50 zł. kabanosów 4'80 zł., salcesonu ozorkowego i głowizny 3'50 zł., salcesonu zwykłego 2'50 zł., salami suchego 8 zł., wędzonki gotowanej 4'50 zł., kiełbasy zwyczajnej do smażenia 3'50 zł., kiełbasek serwoladek 3'50 zł., kiszki zwyczajnej 1'50 zł.

Pogrom żydów w Wielkim Warażdynie.

5 zabitych, kilkudziesięciu rannych.

(x) BUDAPESZT, 10. grudnia. Pisma budapeszteńskie podają szczegóły krwawych dni w Wielkim Warażdynie, gdzie studenci rumuńscy, którzy tam zjechali się na kongres, urządzili pogrom żydów.

Na ubiegłą niedzielę zwołany był do W. Warażdynu (Oficjalnie Oradea Mare), kongres nacjonalistycznych studentów rumuńskich, który miał trwać trzy dni. Do punktów programu należał postulat wprowadzenia „numerus clausus" oraz manifestacja przeciw akcji lorda Rothermera.

Przed przybyciem studentów do W. Warażdynu władze miejskie

zażądały od kupców złożenia 300.000 lei

dla wzmocnienia straży bezpieczeństwa. Rokowania rozbiły się o to, że kupcy godzili się na złożenie tej sumy, jeśli się okaże, że kongres miał przebieg spokojny, władze zaś żądały wypłacenia z góry.

W niedzielę, zgromadzili się studenci w teatrze, gdzie wygłoszono szereg antysemickich mów, wieczorem zaś tłumy rozbiegły się po mieście rozbijając wywieszki na sklepach. Na ulicach i na dworcu kolejowym zaczepiano przechodniów żydów

i bito laskami do krwi.

W poniedziałek, miasto wyglądało jak wymarłe. Kupcy zamknęli sklepy, tramwaje nie kursowały, nikt nie odważył się wyjść na ulicę, po których przewalały się rzesze studentów, których liczba wynosiła około 4.000.

Wieczorem tegoż dnia

tłum wtargnął do jednego z hotelów,

pobił do nieprzytomności właściciela i zdemolował wnętrze. Na ulicach rozbijano szyby wystawowe sklepów, bito laskami i kłuto nożami każdego, kto nie był Rumunem.

Dzikie rozruchy

osiągnęły punkt kulminacyjny we wtorek.

Zniszczono wystawy największych kawiarni i restauracji i podobno rabowano towary. Wśród ogłuszającego krzyku: Śmierć Żydom!

wdarto się do dwóch synagog,

gdzie dokonano barbarzyńskich spustoszeń. Ogólna szkoda wynosi według pobieżnych obliczeń ponad 100 miljonów leji.

Zabitych jest podobno pięć osób,

między niemi jedno dziecko, liczbę rannych podają na 40—70.

Również w czasie jazdy z Jass i Bukaresztu do W. Warażdyna dopuszczano się wiele ekscesów. W pociągach i na dworcach bito do krwi Węgrów i Żydów.

Do wykroczeń przyszło także na dworcu w Klausenburgu podczas przejazdu pociągu ze studentami.

BUKARESZT, 10. 12. Powracający z W. Warażdynu uczestnicy kongresu studenckiego

zostali na dworcu bukaresztenskim otoczeni przez oddziały wojskowe

i odprowadzeni do koszar Malmaison, gdzie przeciw nim wszczęto śledztwo.

Rada ministrów przy udziale prefektów policji i przedstawiciela władzy wojskowej zastanawia się nad powzięciem uchwał w sprawie rozruchów studenckich.

„Życie nie przedstawia żadnej wartości".

(x) Dzienniki berlińskie donoszą o tragicznym wypadku, który poruszył opinję publiczną ze względu na fatalne skutki psychozy, jakiej zbyt często ulega, współczesna młodzież, którą gubi brak woli życia, brak odporności na przeciwieństwa. Trujący wpływ potwornej wojny, teraz daje się odczuwać.

W kuchni pewnego mieszkania znaleziono w stanie nieprzytomnym pięć młodych osób, między niemi dwie dziewczęta w wieku 18 i 23 lat. Kurek od aparatu gazowego był odkręcony, w izbie było duszno od gazu, który wypłynął. Szczegóły tego tragicznego zajścia są następujące:

Pewien młody człowiek wynajął sobie na mieszkanie kuchnię, gdzie często odwiedzało go kilkoro rówieśników, między nimi dwie dziewczęta. Młodzi ludzie nie mieli żadnego zajęcia. Jednego z ostatnich dni zeszli się znowu wszyscy razem i po dłuższej wymianie zdań

postanowili wspólnie umrzeć.

Odkręcono kurek od gazu i skutki długo nie dały na siebie czekać: niebawem wszyscy stracili przytomność. Po niejakim czasie jeden z nich ocknął się i chcąc ratować życie, wybiegł do sieni i zaalarmował sąsiadów. Zastosowano natychmiast środki ratunkowe, dzięki którym zdołano zatrutych gazem przywrócić do życia, poczem w groźnym stanie odwieziono ich do szpitala.

Jedna z dziewcząt, przesłuchiwana przez policję, zeznała, że wszyscy

czuli się już zmęczeni życiem

i że dlatego postanowili wspólnie umrzeć, gdyż istnienie — jak im się zdawało nie przedstawia już żadnej wartości. Ponadto jedna z dziewcząt utrzymywała stosunek miłosny, który nie pozostał bez skutku.

Z sali koncertowej.

Wieczór muzyki kameralnej.

Onegdaj odbył się inauguracyjny koncert kameralny, urządzony staraniem Pol. Tow. Muz. w małej sali. Muzykalna publiczność Lwowa dotkliwie odczuwała brak stałego zespołu kameralnego, reprezentującego najdoskonalszą formę muzyki absolutnej, z kwartetem smyczkowym na czele. Dlatego też należy powitać z radością inicjatywę Pol. Tow. Muz. i życzyć jej pomyślnego rozwoju. Należy się spodziewać, że muzykalny Lwów da poparcie temu tak kulturalnemu przedsięwzięciu przez liczną i stałą frekwencję.

Program pierwszego koncertu obejmował dwa tria fortepianowe a mianowicie: Schuberta Op. 99 i G. Fitelberga Op. 10 odegrane przez pp. dra Guensberga, St. Krebsa i A. Schmara. Trio Schuberta op. 99 posiada wszystkie cechy charakterystyczne dla tego wielkiego romantyka. Odegrane choćby tylko poprawnie porywa swoim nastrojem. Inną zupełnie skalę twórczości reprezentuje trio Fitelberga. Wczesny ten utwór jest klasycznym przykładem dla tak zwanej „wpływologji" w muzyce. Istnieje anegdota, że słynny włoski kompozytor Rossini wybrał się na premierę nowej opery i podczas przedstawienia co chwilę zdejmował kapelusz; zagadnięty dlaczego tak robi odpowiedział, że kłania się starym znajomym. — Otóż mutatis mutandis możnaby tę anegdotę i tutaj zastosować, albowiem poznać można zupełnie wyraźnie na tej kompozycji wpływy zarówno Czajkowskiego, jak i Puccini'ego, a nawet Wagnera i innych. Jest to jednak utwór napisany bardzo efektownie i z rozmachem, jakoteż z wielkiem znawstwem możliwości odtwórczych danych instrumentów.

Wśród wykonawców na pierwszy plan wysunął się bezsprzecznie dr. H. Guensberg. Pianista ten nietylko wyrobił sobie obecnie markę pierwszorzędnego akompanjatora, ale muzykalnością i sumiennością wybił się jako niezawodna podpora tria. Pan Krebs jako skrzypek dołożył niewątpliwie wszelkich starań, aby part jego wypadł poprawnie. Wiolonczelista p. Schmar jest artystą posiadającym już dziś wielkie walory, które przez dalszą jeszcze, solidną pracę może pogłębić; brak mu tylko pewnego zrównoważenia w grze. Naogół jednak zadowolnił zupełnie, a wprost artystycznych parę momentów dał w trio Schuberta.

Publiczność szczerze zadowolona przyjmowała koncertantów bardzo życzliwie i zmusiła do odegrania na „bis" znanej elegji z tria Areńskiego.

Zastępca.

LILI DAMITA PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY.

WARSZAWA 10. 12. (AW). W połowie stycznia przyjeżdża do Warszawy Lili Damita znana artystka kinowa. Ma ona wystąpić na kilku wieczorach artystycznych.

Zgromadzenie na Kleparowie.

W niedzielę 11 grudnia o godz. 3-ej popoł. odbędzie się

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

członków P. P. S. i sympatyków.

O sytuacji politycznej i gospodarczej referować będzie tow. red. B. Skalak.

Wzywa się towarzyszy robotników na Kleparowie do licznego współudziału.

—:::—

W mojem panopticum.

„Pasterskie orędzie“.

Przeciw duchowi jest wasze orędzie,
Którem do swego obozu wabicie — *)
Mimo was — Polska była, jest i będzie
I wbrew wam — w przyszłość płynie nasze życie.

Nie wymienimy praw, o które z chwałą
Walczym tak długo — za frazesy tonie,
W kruchcie kościelnej powietrza zamało,
By cały naród miał w niej swe mieszkanie.

Ponad słabemi, nad uciśnionemi
Wyciągał ongiś Chrystus święte dłonie —
I dzisiaj krzywda włada na tej ziemi,
Ale was niema po krzywdzonych stronie.

Do walki z duchem i myślą stajecie;
Kości rzucone! My się nie ustraszym!
Ponura starość barki wasze gniecie,
Młodość płomienna jest w obozie naszym!

ynx.

*) Czy niema być przypadkiem: do swojej obory? — przyp. zec.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 11 grudnia

ANKIETA W IZBIE HANDLOWEJ. W sprawozdaniu z ankiety w Izbie handlowej w sprawie ruchu budowlanego został opuszczony wskutek pomyłki technicznej ustęp o zakończeniu tej konferencji. Ustęp ten brzmi jak następuje:

Po dyskusji został wybrany komitet ściślejszy, który łącznie z prezydjum Izby handlowej ma opracować odpowiedni memorjał do rządu.

BRZYTWĄ PODERŻNĄŁ SOBIE GARDŁO. Borys Podolski, zam. przy ul. Kr. Jadwigi l. 6, w zamiarze samobójczym poderżnął sobie gardło. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło go w stanie groźnym do szpitala. Powodu ddesperackiego kroku nie zdołano na razie ustalić.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W ULICY GRODECKIEJ. Marja Jacyszyn, przechodząc ul. Grodecką, pośliznęła się i upadła na nieoczyszczonym chodniku, przyczem doznała złamania nogi. Ofiarę wypadku odwiozło Pogotowie rat. do szpitala.

ZNÓW ROZPRUTA KASA OGNIOTRWAŁA. Jacyś włamywacze dostali się do kancelarji fabryki cukierków Cimonda i Hamera przy ul. Panieńskiej l. 25, gdzie po rozbiciu kasy ogniotrwałej skradli 100 dolarów, oraz około 1.000 zł. Złodzieje „pracy“ dokonali w rękawiczkach, celem utrudnienia pościgu policji.

ARESZTOWANIE ZA OSZUSTWA CELNE. Komisja, przeprowadzająca dochodzenia w sprawie wykrytych nadużyć w Urzędzie celnym na dworcu głównym, zdołała dopiero skontrolować pozycje kilku ostatnich miesięcy. Dotychczas ustalono, że właściciel firmy spedycyjnej „Polsped“ Oskar Wurzel od dłuższego czasu dokonywał oszustw wraz z aresztowanym urzędnikiem Kiselką i ze zbiegłymi Horoszem i Morawskim. Na polecenie prokuratorji Wurzla osadzono w areszcie. Listy gończe wysłane za zbiegłymi nie odniosły na razie skutku. Zdaje się, że w związku z tą aferą nastąpią dalsze aresztowania.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻ PRZESYŁEK POCZTOWYCH. Dnia 7. b. m. na dworcu głównym podczas przeładowywania poczty z pociągu borysławskiego do Krakowa ktoś skradł worek z przesyłkami wartościowemi, w którym znajdowały się listy z kwotą 4.700 zł. oraz 30 listów poleconych ze Stryja do Krakowa. Jako podejrzanych o tę kradzież aresztowała policja gońców pocztowych. Pawła Jakubowskiego, zam. w Obroszynie i Pawła Kuncewicza, zam. w Zimnej Wódce. Dalsze dochodzenia w toku.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. W baraku przy ul. Pełtewnej l. 45 skradziono raglan koloru ciemnego, wartości 170 zł. na szkodę Kazimierza Mokraka, zaś na szkodę Franciszka Szuszkiewicza skradziono raglan koloru jasnego, wartości 100 zł.

Marja Fischerowa, zam. przy ul. Supińskiego 27, doniosła policji, że jakiś osobnik włamał się do jej mieszkania skąd skradł większą ilość bielizny, nieustalonej na razie wartości.

Michała Bilińskiego aresztowano za kradzież na szkodę Jana Langa, zam. przy ul. Łyczakowskiej l. 50.

Z OBŁAWY. W rejonie VI komisarjatu przytrzymała wczoraj policja: Antoniego Zazulę, Romana Gromka, Edwarda Müllera, Samuela Tenenbauma, Edwarda Zacharjasza, Marję Karzycką, Stanisława Surówkę, Bronisławę Tokarską i Ernesta von Mon, których osadzono w areszcie za włóczęgostwo. Będą oni odstawieni do miejsca przynależności.

—:::—

NA „GWIAZDKĘ“ DLA DZIECI ROBOTNICZYCH tow. Julja Szczyrkowa 10 zł.

Dalsze datki składać należy w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy 2, u tow. Skalakowej.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 3'30 popoł. „Kredowe Koło“.
Niedziela o 7'30 „Paganini“.
Poniedziałek o 7'30 „Książę Niezłomny“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 3'30 popoł. „Najpiękniejsza z kobiet“.
Niedziela o 7'30 „Piękność premjowana“.
Poniedziałek o 7'30 „Dorina“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 12 w poł. „Przedstawienie dla dzieci“.
Niedziela o 4 popoł. „Małgorzata z Navarry“.
Niedziela o 7'30 „Intryga i Miłość“.
Poniedziałek o 7'30 „Intryga i Miłość“.
Wtorek o 7'30 „Intryga i Miłość“.
Środa o 7'30 „Małgorzata z Navarry“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Niedziela, 11. grudnia: Koncert symfoniczny z udziałem Heleny Ottawowej.

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY“

pod dyr. I. Stadnyka.

Niedziela o 3 popoł. „Orłow“.
Niedziela o 7 „Wij“.
Bilety w Sojuznym bazarze, (ul. Ruska).

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

PALACE: Za kulisami rosyjskiego Variete.
KOPERNIK—MARYSIENKA: Huzarów austrjackich manewry.
CASINO: Dzieje upadłej kobiety.
AVENUE: Szalona Lola.
APOLLO: „Szatańska Syrena“.
LEW: „Chang“. Księga Dżungli.
ŚWIATOWID: „Mężczyzna któremu się płaci“.
CHIMERA: „Orłow“.
FATAMORGANA: „Książę miłości“.

„GOLEM“ EUGENJUSZA d'ALBERTA. We wtorek 13. bm. wystawia Teatr Wielki — po raz pierwszy — głośną operę fantastyczną Eugenjusza d'Alberta p. t. „Golem“. Główne partje odtworzą pp. Cywińska, Peter, Płoński, Tarnawski i Zathey. Nowe stylowe dekoracje z widokiem starej Pragi, pędzla art. mal. Zygm. Balka i przebarwne kostjumy, dopełniają malowniczej całości artystycznej.

TRZY ZNIŻKOWE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE MAŁYM. Dyrekcja postanowiła dać zniżkę w poniedziałek dnia 12. i wtorek 13. na „Intrygę i Miłość“ arcydzieło Fr. Schillera i na środę dnia 14-go na komedję Wł. Fodora „Małgorzata z Navarry“. Będą to zarazem nieodwołalnie ostatnie występy p. Smosarskiej, która wyjeżdża ze Lwowa, zaproszona do Wilna i Poznania.

PORANEK DZISIEJSZY DLA DZIECI W TEATRZE MAŁYM wypełni podwójny program a mianowicie, wesoły „Kot w Butach“ i „Czerwony kapturek“ a również komiczne przygody „Pata i Patachona“. Bilety do nabycia w Kasie teatru Małego od godz. 10-tej.

T. U. R. we Lwowie

W poniedziałek 12. grudnia b. r. o godz. 7-mej wiecz. odbędzie się w lokalu Zw. Zaw. Gminnych Ormiańska l. 2. odczyt tow. M. Hankiewicza, „Socjalizm wobec wojny i pokoju“.

We wtorek 13. grudnia b. r. o godz. 4. pop. w lokalu Zw. Zaw. Kelnerów Rynek l. 3. odbędzie się odczyt tow. K. Ermicha: „Ruch robotniczy wobec zagadnień demokracji a dyktatury“.

W Zw. Zaw Kolejarzy, ul. Gródecka 69 odbędzie się we wtorek o godz. 7-ej wiecz.

WYKŁAD TOW. H. DIAMANDA

na temat: Przełom w gospodarce światowej, zmierzch kapitalizmu.

—:::—

„Księgarnia na kołach“.

(x) Kierownik wielkiej księgarni polskiej w Nowym Jorku, nazwiskiem Opaliński, wpadł na bardzo dobry pomysł, który tak jemu jak i szerokim rzeszom ludności polskiej, rozrzuconej po St. Zjednoczonych, może przynieść wielką korzyść. Postanowił on objechać polskie osiedla w Stanach, wioząc na samochodzie — stałą księgarnię.

Planowany objazd według starannie opracowanej marszruty, potrwa ze cztery miesiące. —

Polska „księgarnia na kołach“ przenosić się będzie z miejsca na miejsce z początku w obrębie nowojorskiego stanu, następnie zaś zatoczy szeroki krąg przez stany Pensylwania, Michigan Ohio, Indiana, Illinois i Wisconsin.

Wehikuł z kilkudziesięciu półkami księgarskiemi w środku, szczelnie naładowany został bogatym asortymentem książek, najbardziej odpowiadających potrzebom polskiego czytelnictwa na amerykańskiej prowincji.

W asortymencie tym są reprezentowane wszystkie działy, począwszy od dzieł naukowej, filozoficznej, religijnej treści, a kończąc na utworach beletrystyki, podręcznikach szkolnych, książkach dla młodzieży.

Książka sama nie przychodzi. Trzeba po nią iść po całodziennej pracy, lub jechać zdaleka. — Trzeba ją wybrać z pośród wielu innych, nie mając często odpowiednich informacyj i wskazówek, więc pokonywując nieraz znaczne dodatkowe trudności.

W Ameryce dawno zrozumiano i oceniono należycie praktyczną wartość handlową metod kupieckich, polegających na przynoszeniu czy przewożeniu książek do domów, skutkiem czego tak potężnie rozrosły się w tym kraju agentury księgarskie, doprowadzające do maksimum „aktywizm“ handlowy i ogromnie rozszerzające rynek, co jest bezpośredniem ich zadaniem.

Czyżby pomysł ten nie dał się zrealizować i u nas w kraju? Czy wymagałby zbyt wielkiego nakładu pracy i funduszów? Ani jedno ani drugie.

Ale na pomysłowość nie stać naszych ludzi. Książka jest droga — bo jej nie kupują. Książka jest droga — bo jej nie umiecie sprzedać.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego

we Lwowie.

Niedziela, 11. bm. godz. 5-ta popoł. Stow. „Praca“, Rynek 8, I. p. — p. red. Skalak: „Zabytki kraju w którym mieszkamy“ z przeźroczami.

Poniedziałek, 12. bm. godz. 7-ma wiecz. „Ognisko“ Drukarzy, Piekarska 18, I. p. — p. sekr. R. Fröhlich: „Wojna światowa a klasa pracująca“, z przeźroczami.

Poniedziałek, 12. bm. godz. 7-ma wiecz. Zw. Kolejarzy, Gródecka 69 — p. prof. M. Dziedzicki: „O świetle i przyrządach optycznych“, z pokazami.

Poniedziałek, 12. bm. godz. 7-ma wiecz. Uniwersytet Ludowy, Bourlarda 5 — Zebranie kursu bibljotekarzy.

Wtorek, 13. bm. godz. 6'30 wiecz. Zw. Browarników, Sobieskiego 32 — p. inż. E. Libański: „Krążenie wody w przyrodzie“, z przeźroczami.

Środa, 14. bm. godz. 7-ma wiecz. Zw. Stolarzy, Piesza 2, I. p. — p. dyr. St. Jezierski: „Chemja“ cz. II z pokazami.

Czwartek, 15. bm. godz. 7-ma wiecz. Zw. Browarników, Sobieskiego 32 — Zebranie „Kursu samokształcenia“.

Czwartek, 15. bm. godz. 7-ma wiecz. Uniwersytet Ludowy, Bourlarda 5 — Zebranie „Kursu Bibljotekarzy“.

Piątek, 16. bm. godz. 7-ma wiecz. Zw. Kaflarzy, Zielona 7, I. p. — p. dyr. St. Jezierski: „Chemja“ cz. II. z pokazami.

Sobota, 17. bm. godz. 7-ma wiecz. Zw. Prac. Gminnych, Ormiańska 2, II. p. — p. prof. M. Dziedzicki: „Barwy a światło“ z pokazami.

—:::—

Komunikaty.

× ROBOTNICZY KLUB SPORTOWY — KOŁO DRAMATYCZNE urządza w niedziele 18. bm. o godz. 7-mej wieczór przedstawienie w sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Odegraną będzie sztuka „Codzienne o piątej“, komedja w 3 aktach. Program i ceny biletów wstępu podamy na ofiszach.

§ Z POWODU POSIEDZENIA Rady gminnej w poniedziałek 12. bm. zebranie przewodniczących Związków robotniczych **odwołuje się.**

Andrasik. **Żelaszkiewicz.**

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykłe za tekstem Zł. —'15, Nadesłane Zł. —'40. w tekście Zł. —'70

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —'80 Drobne ogł. za słowo Zł —'10 Komunikaty Zł. —'55. zamiejscowe o 25%, drożej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496